Nr 210. Kraków, Niedziela 16 Września 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 15 września.

Gdyby pokojowa konstelacya międzynarodowa zabezpieczała cichy i niezakłócony żadnemi namiętnemi dyskusyami przebieg sesyi delegacyj austryacko-węgierskich, natenczas otwarta wczoraj w Budapeszcie 27-ma sesya tego najwyższego parlamentarnego areopagu monarchii habsburgskiej, powinnaby preminąć spokojniej, niż wszystkie dawniejsze. Już od kilku lat przycichła owa burza w świecie dyplomatycznym, którą wywołały wypadki bułgarskie z roku 1885 i 1886 i która pod zimę roku 1887 i 1888 zdawała się wróżyć bliską katastrofę. Niemal nagle, wskutek ogłoszenia 4 lutego roku 1888 autentycznego tekstu sojuszu austryacko-niemieckiego z roku 1879, nastał zwrot i powoli niebo dyplomatyczne tak się wypogodziło, że teraz nawet najwprawniejsi astrologowie polityczni nie dostrzegają na niem najdrobniejszej chmury. W tej mierze wynurzenia bawiącego w Abbazii rosyjskiego ministra skarbu p. Wittego (chociaż p. Flourens dopuszcza się oczywistej przesady, mianując go w *Figarze* wicecesarzem rosyjskim), niewątpliwie stanowią symptomat bardzo ważny. Rzeczywiste bowiem niebezpieczeństwo pokojowi europejskiemu mogłoby zagrażać obecnie tylko od Rosyi, gdyby bądź w Petersburgu doznały zachęty rewindykacye francuskie, bądź też obudziła się tam wstrząsająca Rosyą peryodycznie żądza opanowania Carogrodu, czyli, jak się wyraża eufemicznie p. Witte, otwarcia cieśniny Dardanellów. Pod zastrzeżeniem, że tylko car osobiście rozstrzyga o polityce rosyjskiej, minister rosyjski wszelkich podobnych zamiarów wypiera się z taką energią i tak uroczyście, że na teraz tylko wygórowany pesymizm mógłby powątpiewać o szczerości tych wynurzeń.

Sesya delegacyj otwiera się więc wśród stanowczo pokojowych widoków. Cesarz dobitniej jeszcze, aniżeli w maju r. z., będzie mógł wskazać okoliczności, „sprzyjające utrzymaniu pokoju“ — a hr. Kalnoky'emu nadarza się pożądana sposobność traktowania ulubionego tematu o prawidłowem zachowaniu się „oficyalnej Rosyi“, która przez usta p. Wittego publicznie wypiera się demonstracyj kronsztadzkich i tulońskich, tudzież wszelkich pożądliwości względem niewdzięcznej Bułgaryi. Jeżeli pomimo tak pokojowych widoków rząd wspólny występuje z nowemi żądaniami kredytów na wydoskonalenie organizacyi wojskowej, to przestaliśmy już dopatrywać się w tem oznak jakiegoś zewnętrznego niebezpieczeństwa. Dawniej rządy konieczność nowych ofiar na cele wojskowe uzasadniały groźnem widmem bliskiej wojny; jeszcze w r. 1887 ks. Bismarck tak bezwzględnie użył tej metody, że nawet zakreślił w Sejmie obraz ewentualnego wskrzeszenia tej samej ligi przeciwko Prusom, która istniała na początku wojny 7-letniej. Ta metoda wymuszania na parlamentach uchwał postrachem, wyszła z mody. Wydoskonalenie organizacyi wojskowej bywa teraz wobec reprezentantów kraju traktowane oddzielnie od chwilowych konstelacyj międzynarodowych. Przed kilku laty zbyt szczery minister wojny ś. p. Bauer oświadczył, że właściwie powinienby naraz zażądać 100 milionów złr., aby przeprowadzić wszelkie potrzebne reformy. Wobec powszechnego przerażenia, jakie wywołała ta zapowiedź, rząd wspólny wprawdzie zaniechał wystąpić z takiem żądaniem, ale, domagając się corocznie podwyższenia budżetu o 4 do 5 milionów złr., ratami otrzyma ową sumę i przeprowadzi zwolna wszystkie zamierzone reformy, jeżeli pokój dopisze. — Także w roku bieżącym trudno przyjdzie delegacyom oprzeć się owym żądaniom ministra wojny, zwłaszcza że po części są one logicznem następstwem uchwał zeszłorocznych i niepodobna przerywać nagle rozpoczętych prac reorganizacyjnych. Nadto w sam czas posunięcie nowej dywizyi rosyjskiej z Kaukazu do Litwy przypomniało światu, że pokojowe zapewnienia ministrów-dyplomatów trzeba traktować oddzielnie od kwestyj wojskowych.

To też ani hr. Kalnoky, o ile na podstawie dawnych sojuszów pracuje około zabezpieczenia pokoju, przyjmując grzecznie zapewnienia pokojowe także Rosyi, ani jenerał Krieghammer, chociaż domaga się podwyższenia budżetu wojska i marynarki o 4 miliony złr., nie dostarczą delegacyom powodu do ożywionych rozpraw. Tylko kwestye postronne mogłyby je wywołać. Mianowicie w delegacyi austryackiej nowi reprezentanci stronnictwa młodoczeskiego będą się starali dorównać werwą opozycyjną swym poprzednikom. W roku zeszłym prof. Masaryk, zwiedziwszy osobiście Bośnię i Hercegowinę, wystąpił w delegacyi z wielką mową przeciwko zarządowi tych prowincyj. Z autentycznych wyjaśnień, których w swej odpowiedzi dostarczył minister Kallay, wynikało bardzo jasno, że p. Masaryk swe wiadomości zaczerpnął z mętnych źródeł, i że zalecał kombinacye wątpliwej wartości, jak ustanowienie sejmu w Serajewie. Budżet prowincyj okupowanych na rok przyszły, przy okrągłej sumie 14 milionów złr. wydatków, wykazuje drobną przewyżkę dochodów. Że administracya tak rozległych prowincyj opędza się 14 milionami złr., świadczy to niewątpliwie o wielkiej ogędności i zręczności rządu wspólnego, zwłaszcza, że ta administracya obudza podziw i głośne uznanie kompetentnych obcych rzeczoznawców, którzy w ciągu ostatniego lata zwiedzili Bośnię i Hercegowinę. W takich okolicznościach należałoby przypuszczać, że p. Slama, który za przykładem Masaryka zwiedził Serajewo, nie zebrał tam wiele materyału na akt oskarżenia przeciw panu Kallayowi. Co do delegacyi polskiej, to już sam wybór hr. Stanisława Badeniego na prezesa głównej, budżetowej komisyi, świadczy ponownie o wpływowem stanowisku, jakie reprezentanci nasi oddawna zapewnili sobie i utrzymują pomimo wszelkich zmian w delegacyi austryackiej.

Bardziej ożywioną będzie zapewne sesya delegacyi węgierskiej, w której nawet za rządów Andrassego nie panował idylliczny spokój. Są nawet tacy, którzy zapowiadają burzę przeciwko hr. Kalnoky'emu. Prasa radykalna wystawia to jako obrazę narodu węgierskiego, że ten sam szef sekcyi, hr. Cziraky, który w Izbie magnatów głosował przeciwko ślubom cywilnym, reprezentować będzie ministra spraw zagranicznych w delegacyi węgierskiej. Jednakże tym razem żaden członek stronnictwa niepodległości nie zasiada w delegacyi, a trudno przypuścić, aby hr. Apponyi, który sam walczył wytrwale przeciwko ślubom cywilnym, śmiał z tego tytułu wystąpić przeciwko hr. Cziraky'emu. Niepodobna też przypuścić, aby artykuły prasy liberalnej przeciwko hr. Kalnoky'emu z powodu jego domniemanego zachowania się w sprawie projektów kościelno-politycznych, miały znaleźć echo na ławach liberalnej większości delegacyi węgierskiej. Według konstytucyjnej teoryi austryacko-węgierskiej, rządy dwóch połów monarchii są solidarne z rządem wspólnym. Większość liberalna nie mogłaby się więc zwrócić przeciwko hr. Kalnoky'emu, nie zwracając się tem samem przeciwko p. Wekerlemu. Natomiast prawdopodobnie pozoru do namiętnych mów dostarczą agitacye ligi rumuńskiej i domniemana apatya, z jaką rząd wspólny patrzy na te zabiegi. Na prawdę jednak trudno żądać od hr. Kalnoky'ego, aby uśmierzał ruch opozycyi rumuńskiej, która daje się we znaki samemu rządowi rumuńskiemu. Następnie zajścia w Serbii i Bułgaryi dostarczą delegatom węgierskim tła do długich rozpraw. Wreszcie pojawią się tam znowu zwykłe, chociaż całkiem nieuzasadnione grawamina przeciwko ministeryum wojny, które broniąc należycie konstytucyjnej i koniecznej jedności armii austryacko-węgierskiej, skrupulatnie jednak przestrzega obowiązków, płynących z dualistycznego ustroju monarchii. Wszystko to są jednak rzeczy, które nie pozostają w ścisłym związku ani z głównemi zasadami polityki zagranicznej, ani z kwestyą stopniowego, ale systematycznego wydoskonalenia organizacyi wojskowej.

Przegląd polityczny.

Od dłuższego czasu podjęte starania w celu złączenia rozmaitych grup antysemickich w Niemczech w jednę frakcyę pod wspólnem kierownictwem, doprowadziły do „tymczasowego porozumienia.“ Zjednoczeni antysemici wystąpić mają już podczas najbliższej sesyi, jako „niemiecka socyalna partya reformy.“ Ahlwardt będzie dopuszczony jako „hospitant.“ Na wspólnem posiedzeniu, które wyznaczone jest najpóźniej na pierwsze dni października, zapadną ostateczne uchwały. Przed ukonstytuowaniem się nowego stronnictwa pozostają w mocy dotychczasowe organizacye poszczególnych grup antysemickich.

Trwożliwsze, lub polityce kolonialnej nieprzychylne dzienniki francuskie wyrażają obawę przed nową ekspedycyą. Przed kilku dniami przybył do Paryża jeneralny rezydent na Madagaskarze, Larrouy, którego sprawozdanie stwierdziło fakt, od dłuższego czasu znany, że stanowisko Francyi na wyspie silnie jest zachwiane. Protektorat ustanowiony traktatem z dnia 17 grudnia 1885 roku istnieje zaledwie z nazwy; nie jest nawet zapewnione osobiste bezpieczeństwo poddanych francuskich. Stan rzeczy jest tak groźny, że ostatnia rada ministrów postanowiła wysłać niezwłocznie nadzwyczajnego posła dep. le Myre de Villers w celu postawienia stanowczego *ultimatum*. Le Myre de Villers, obecnie reprezentant Kochinchiny w Izbie, był przed ośmiu laty jeneralnym rezydentem na Madagaskarze, obeznany jest więc dokładnie z miejscowymi stosunkami i wykrętną polityką rządu Howasów. W ostatnim roku prowadził deputowany z Kochinchiny, jako reprezentant francuski w Bangkoku, zręcznie i skutecznie rokowania w sprawie syamskiej. *Journal des Débats* pisze: Położenie staje się coraz bardziej niemożliwem do zniesienia. Wysłanie nadzwyczajnego posła jest znakiem, że Francya chętnie nie uciekałaby się do środków przymusowych, że jednak zażąda rękojmi i zadośćuczynienia, a nie uzyskawszy ich dobrocią, zniewoloną będzie wystąpić z całą stanowczością. Prasa rządowa przedstawia misyę dep. le Myre'a, jako ostatnią próbę załatwienia spraw na drodze pokojowej; inne dzienniki głoszą, że kosztowna wyprawa jest nieunikniona. Poseł francuski będzie już w połowie października w Tenerifie. *Ultimatum* będzie prawdopodobnie tem skuteczniejsze, że popiera je równoczesne wysłanie czterech pancerników francuskich. Przedewszystkiem idzie tu o zawarcie nowego traktatu, który będzie spisany wyłącznie w języku francuskim dlatego, aby Howasowie nie zasłaniali się później odmiennem brzmieniem układu w ich tekście. Francya żąda prawa mięszania się do zagranicznych stosunków Madagaskaru i pośredniczenia we wszystkich układach z innemi mocarstwami a nadto wyłącznej opieki nad wszystkimi białymi, którzy zamieszkują tę wyspę. *Ultimatum* ujęto w następujące punkta: 1) Madagaskar uznaje prawo własności kolonistów europejskich i to bez żadnych zastrzeżeń; 2) kolonistom wolno nabywać grunta bezpośrednio od krajowców; 3) wszystkie kotrakta i akta nabycia powinny być zaciągane do ksiąg rezydenta francuskiego; 4) rząd Madagaskaru nie będzie się nadal sprzeciwiał budowie dróg żelaznych, uznanych przez rezydenta francuskiego za potrzebne; 5) zgadza się na regulacyę rzek; 6) Francyi wolno na całym Madagaskarze ustanawiać posterunki wojskowe i tylko Francuzi mogą być instruktorami wojskowymi.

Od kilku tygodni strategiczna pozycya obu zbliżających się do siebie lądowych armii, chińskiej i japońskiej w Korei, zmuszała do przypuszczenia, że wkrótce przyjść musi do nieuniknionej rozstrzygającej bitwy koło Soeul. Ceną zwycięztwa jest zdobycie stolicy Soeul. Tymczasem poczęły nadchodzić wiadomości, że pora dżdżysta, w tym roku szczególniej obfita, wstrzymała ruchy obu wojsk nieprzyjacielskich. Równocześnie doniosły depesze, że chińską armię gnębi dotkliwy brak żywności, tak że wojsko zabija dla strawy konie kawaleryi. Doniesienie to jest wiarygodne, gdyż drogi lądowe, w zwykłych warunkach bardzo złe, mogły uczynić deszcze niemożliwemi do przebycia; z drugiej zaś strony dowóz chińskich prowiantów morzem odcięła oddawna flota japońska. Ostatnia depesza biura Reutera z Szanghai oznajmiła wreszcie pogłoskę, że d. 2 b. m. odbyła się bitwa w pobliżu Kai-Czeng. Walka miała trwać dwa dni i według wersyi, podanej dnia 10 b. m. przez dzienniki chińskie w Szanghai, pozostała nierozstrzygniętą. Kilka dni później ogłosiły te same dzienniki, że Chińczycy odnieśli zwycięztwo. Kontrola tych biuletynów jest na razie niemożliwa; od początku jednak wojny wiadomo, jak mało można dowierzać szumnym wieściom o przewagach chińskich jenerałów. Jeśli istotnie przyszło z początkiem bieżącego miesiąca do bitwy na Korei, zwycięztwo armii chińskiej, gorzej uzbrojonej, wyćwiczonej niewiele, liczebnie słabszej i przytem prawie ogłodzonej, jeśli nie jest wprost zmyślonem, to byłoby nieprawdopodobną niespodzianką.— Ważnym szczegółem w depeszach z Szanghai jest wiadomość, że stanowisko Li-Hung-Czanga, najwybitniejszego męża stanu Chin, jest silnie zachwiane. Fakt ten dowodzi, że biuletyny z placu boju nie są zapewne pomyślne, kiedy dwór pekiński szuka winowajcy dotychczasowych niepowodzeń w Korei. Zdaniem korespondentów, usunięcie Li-Hung Czanga byłoby dla Chin fatalnem, jest to bowiem jedyny organizator armii, jedyny polityk i wódz w większym stylu, jakiego obecnie posiada to państwo.

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Peszt 14 września.

(∾) Wkrótce zbierze się Izba magnatów dla przeprowadzenia rozpraw nad owemi projektami kościelno-politycznemi, które Izba poselska uchwaliła w czerwcu i które o tyle pozostają w ścisłym związku z uchwaloną już przez obie Izby Sejmu ustawą o ślubach cywilnych, że dopiero wszystkie razem mają uzyskać sankcyę królewską. Jak wiadomo, episkopat węgierski w znanym pamiętniku, wręczonym pod koniec r. z. monarsze, potępił wszystkie te projekty, nietylko dlatego, że rząd związał je z ustawą o ślubach cywilnych, ale też dlatego, że każdy (wyjąwszy projekt zmiany ustaw z r. 1868 o religii dzieci małżeństw mieszanych) sprzeciwia się zasadom Kościoła.

SZTUKA
na Wystawie Lwowskiej.

(Dokończenie).

Panorama Racławicka.

IX.

Zagłoba, pismo humorystyczne lwowskie, umieścił, nie powiem, żeby dowcip, ale rzecz bardzo ładną. Opowiada on, że raz wśród tłumu publiczności, wychodzącej z Panoramy, spostrzeżono kogoś, kto całkiem nie był poruszony i zupełną zachował obojętność. Ztąd niepokój u wszystkich: „to pewno waryat,“ trzeba go oddać pod nadzór policyi. Coraz większa liczba ciekawych otacza go, ale gdy mu się zaczęto przypatrywać bliżej, spostrzeżono, że był... ślepy. Trzeba doprawdy być ślepym, żeby się panoramą nie wzruszyć do głębi. Tyle jest w niej elementów, odpowiadających pragnieniom duszy naszej, od prostej ciekawości zacząwszy wobec widowiska zupełnie nieznanego niezmiernej większości zwiedzających, aż do najgłębszych uczuć miłości Ojczyzny. Niezmierna prawda, włożona w krajobraz, i niezrównany artyzm, włożony w akcyę, zadawalnia i prostaczków i najwykwintniejsze wymagania najwyższej kultury. To też nic dziwnego, że Panorama Racławicka jest najgłośniejszem, najbardziej omawianem i tłumnie odwiedzanem miejscem wystawy, jest tym „ćwiekiem“ *(le clou)*, jak mówią Francuzi, którym cała wystawa przykuwa się najsilniej do pamięci i serc zwiedzających.

Dzienniki rosyjskie z szyderstwem piszą o Racławicach, jakobyśmy my Polacy uważali je za najwyższy nad Rosyą tryumf w chwili naszego politycznego upadku i naśmiewają się z nas, żeśmy się na nic więcej nie zdobyli. Ale one wiedzą doskonale, że i wtedy i potem i w ciągu całego wiekowego ucisku odnosiliśmy nad nimi zwycięstwa nierównie większe, nawet wojenne, nie mówiąc o duchowych i moralnych, i że nie o uwiecznienie jakiegoś z tych chwilowych tryumfów chodziło tym, co Racławice na Panoramę wybrali. Chcieli oni uczcić najprzód 100-tną rocznicę, ale bardziej jeszcze postawić przed oczy i serca rodaków ten nadzwyczaj ważny moment, w którym twarda przemoc i napaść i gwałt nieprzyjaciół, jak uderzenie żelaza o krzemień, wywołały pierwszą iskrę patryotyzmu, pierwszą dla Ojczyzny ofiarę, pierwszy dla niepodległej Polski entuzyazm wśród polskiego ludu. A trzeba to przypominać i podnosić, bo w tych czasach czekania na lepszą przyszłość, zdrowe i na prawdzie Bożej oparte rozbudzenie polskości w ludzie jest głównem naszem zadaniem, głównym środkiem przechowania i spotęgowania naszego narodowego bytu i życia, i warunkiem niezbędnym naszego odrodzenia. Jeżeli rozbudzenie gorących polskich uczuć wśród chłopów całego obszaru dawnych ziem polskich będzie kiedyś największym dla nas tryumfem, to Racławice są tego tryumfu początkiem. To jest znaczenie Racławic, które wszyscy rozumiemy i odczuwamy, a obyśmy także wszyscy według możności i sił w życiu naszem stosowali.

Ale ta myśl, sama w sobie głęboka bardzo i ważna, aby porywała i rozświecała dusze, musiała być ujęta w porywającą i wymowną formę. A do jakiego stopnia stało się tak rzeczywiście, świadczy zachwyt ogólny. Nam tylko przypada w udziale zalety, które się na ten zachwyt składają, spokojnie i trzeźwo zbadać i osądzić. — Przedewszystkiem więc podnieść musimy, że tło, na którem się całe zdarzenie rozwija, że krajobraz jest doskonały. Od najbliższych przedmiotów, jakimi są chata, krzyż, pojedyncze drzewa, świeżo zorana rola i rozjeżdżone drogi błotniste, idąc przez parowy, wzgórza, pokrajane pola, gaje dalekie aż do gór śniegiem okrytych na krańcu widnokręgu, a nawet idąc dalej jeszcze, do wcześnie wiosennego nieba, nieco zamroczonego i urozmaiconego gdzie niegdzie chmurkami, — wszystko jest zupełnem złudzeniem, a więc zupełną w swoim kunszcie prawdą. A wszystko tak całkiem nasze, ta wieś rozrzucona, te sosny... Te sosny pojedyncze na pierwszym planie mają nawet swoją legendę. Mówią, że raz wróbel wleciał do Panoramy i chciał koniecznie na tych sosnach siadać, ale za każdym razem zsuwał się na dół zdziwiony. Jedna znajoma mi pani, zwiedzając panoramę przed jej ukończeniem, gdy brakowało jeszcze ostatnich, najdalszych planów krajobrazu, zapatrzona i zamyślona odezwała się nagle: „Ale jak oni tak daleko dostaną, by namalować resztę?“ I za chwilę sama się rozśmiała ze słów swoich, które tak wymownie oddawały hołd niepospolitemu kunsztowi. Bo też główny twórca krajobrazu Boller, w całej pełni artystycznych wymagań, bardzo dobrym jest pejzażystą, jak świadczą nietylko studya z pod Racławic, które dla panoramy zbierał, ale i pejzaże jego, któreśmy na zwykłej wystawie Placu św. Ducha widywali, a między któremi szczególnie żniwo w gorący i parny dzień w zamglonem nieco powietrzu, było doskonałe. Gdy mowa o tle panoramy, po Bollerze należy się największe uznanie Tadeuszowi Popielowi, którego chata, drzewo bezlistne koło niej i krzyż, tlący się po spaleniu jakiś większy drewniany budynek, są łudząco prawdziwe, a szczególnie doskonale otoczone powietrzem. A dodać muszę, że zasługi p. Popiela nietylko w panoramie, ale i na wystawie wogóle są wielkie bardzo, że niezmiernie przyczynił się wiele do urządzenia działu sztuki, że sam obrazy bardzo umiejętnie i z wielkim smakiem rozwieszał, a jego tympanon na pawilonie przemysłu jest bardzo piękną i poważną kompozycyą, doskonale do celu swego wykonaną, która jest też wystawy całej prawdziwą ozdobą, a pozostanie na długo cenną po niej pamiątką.

Wracając do panoramy, jeszcze inną przytoczę legendę. Mówiono mi, że w owych czasach, gdy na wystawie wszechwładnie gościła ulewa, ta nękająca i bezlitosna, która, zdawało się, że chciała wszystko, nawet ciekawość ludzką, roztopić i zatopić, wtedy jedna z robotnic, starsza jakaś wiejska kobieta, dostała od kogoś w podarunku bilet na panoramę. Nie umiała sobie dać rady, więc sporo minęło czasu, zanim przez ciemne korytarze i schody dostała się na miejsce. Gdy stanęła na górze, rozglądnęła się wokoło, a uśmiechając się radośnie rzekła: „No, dziękować Panu Bogu, tak się ładnie wypogodziło...“ Wtedy zbliżył się ktoś do niej i powiedział: „Ależ kobieto przypatrz się, to przecież wszystko malowane.“ — „Et, co mi pan mówi, gdzież to malowane, ta przecież widzę, że to oranina.“ A po chwili uważniejszego patrzenia dodała: „No ludzie — to są malowani.“

Rzeczywiście przyznać trzeba, że ludzie są malowani. Nie w tem znaczeniu, żeby im brakowało duszy, życia, ruchu, ale w tem, że są wykonani daleko bardziej artystycznie, według wymagań malarskich, niż według wymagań panoramowego kunsztu. Pominąwszy już to, że są większi, niż naturalnej wielkości, są zanadto szkicowani, „chlapani“, że się tak wyrażę, i dlatego mogą bardzo żywo przemawiać do duszy, ale nie mogą łudzić oka. To nietylko rzeczy nie obniża, ale ją owszem podnosi, bo wrażenie bardziej jest artystyczne, niż realistyczne. I ta strona artystyczna panoramy jest rzeczywiście wspaniała, bo obie potęgi działające, które się na ten epizod składały, żołnierska i ludowa, wyszły każda z pod pędzla malarza, który ją bodaj najlepiej rozumiał. Poczucie żołnierskie Wojciecha Kossaka już nie od dziś jest nam znane, ale nigdy dotąd nie miało ono pola rozwinąć się tak szeroko i do takiej pełni, jak w panoramie.

Gdy zaczniemy od tych artylerzystów rosyjskich, którzy zaskoczeni niespodzianie przez chłopów, tracą głowę i każdy z nich, już bez komendy, kieruje się swoim instynktem, ten broni się stemplem, tamten ślepy na niebezpieczeństwo chce koniecznie lont do zapału przyłożyć, inny podnosi białą chustkę na kiju, a wszystko nadaremnie, więc jeszcze inni wraz z jegrami ratują się ucieczką, lub walczą kolbą i pięścią. A potem dalej na lewo ten przód armaty, ciągniony sześciu końmi, który ucieka z placu boju, a tymczasem bomba, rzucona celnie, tuż obok koni wybucha. Co za wyborny obraz! Jak tem doskonale rozumie się psychologię każdego żołnierza i każdego konia. Co za znakomita skala ruchów końskich w uprzęży, tych którym bomba wybuchła z tyłu i szarpią się do ucieczki i tych, którym wybuchła z przodu i stanęły jak wryte i tych, którym wybuchła z boku i wspinają się i przewracają, obalając żołnierza. A cóż dopiero dzieje się w wąwozie, w którym uciekająca artylerya wpada na dążącą do bitwy konnicę rosyjską. — A idąc jeszcze dalej na lewo i minąwszy strzelców i batalion Wodzickiego, idący do ataku, mamy na pierwszym planie oddział piechoty w zapale swoim wojennym niezrównany. Żołnierze stoją, jak mur, a choć widzimy ich z tyłu, mamy to uczucie, że żaden z nich nie daje sobie chwili wytchnienia, a tylko strzela i strzela. Do jednego z nich chce oficer coś powiedzieć, ale widocznie głos nie wystarcza, bo położył mu rękę na ramieniu i żołnierz odwrócił się, ale z całego wyrazu twarzy widać, jak niechętnie, jak szybko odpowiada, bo mu pilno do swojej roboty powrócić. A już utarczka kawaleryi Narodowej z kozakami, to bogactwo epizodów, składających się na całą epopeję, w której nie wiedzieć, co więcej podziwiać: ludzi, czy konie. Czy żołnierskiego ducha ludzi, podniesionego do najwyższego stopnia bohaterstwa, czy wojenny instynkt koni żołnierskich. A w tem wszystkiem niema ani jednego rysu, poniżającego moralnie nieprzyjaciela, ani jednego aktu znęcania się, lub okrucieństwa, cała bitwa trzymana wysoko i szlachetnie, choć także nigdy, ani w większej utarczce, ani w pojedynczych epizodach, nigdzie Rosyanie nie są górą. A jest w tem obok chwilowej faktycznej prawdy, także i doskonałe zrozumienie artystycznego wymagania, niktby bowiem nie zrozumiał i nie miał wrażenia zwycięstwa, gdyby był choć jeden epizod z tryumfem, choćby jednego nieprzyjacielskiego żołnierza.

Idąc dalej na lewo, marsz i atak kosynierów, główny moment obrazu, oddzielony jest szeregiem zdarzeń, bardziej ludzkiej i pokojowej treści. Widzimy prowadzonych jeńców, wyższych oficerów rosyjskich, a dalej za spalonem domostwem, wśród chat wiejskich, znoszą i opatrują rannych, a przy jednym z nich Bernardyn ukląkł i na śmierć go gotuje. Jakaś baba pędzi po oraninie chude dwie krowy, całe swe bogactwo, w bezpieczniejsze miejsce. Bliżej nas stoi wysoko wielki krzyż przy drodze, zagłębionej wąwozem, a przy nim klęczy stary dziad lirnik i kilku innych starców i niewiasta i dziecko i proszą Boga o zmiłowanie. A tym wąwozem zdaleka, i mimo krzyża, i po przed chatę tę, tak znakomicie malowaną przez Popiela, ciągnie liczny zastęp kosynierów, a wśród nich tu i ówdzie ktoś z waszecia, jakiś leśniczy, lub ekonom, lub drobny szlachcic inaczej ubrany, z pałaszem, lub ze strzelbą na ramieniu. Dopiero za chatą wychodzą z wąwozu na wzgórek, spostrzegają Kościuszkę, a dalej przed sobą cały zastęp swoich, pędzących na rosyjskie armaty.

Od ambulansów zacząwszy, idąc w lewo aż do armat rosyjskich, mamy przed sobą dzieło Styki, a dzieło niepospolite. Ogólnym jego charakterem jest doskonała znajomość temperamentu naszego chłopa, a na tem tle mnóstwo jest bardzo subtel-

Rozumie się zatem samo przez się, że obóz katolicki w Izbie magnatów solidarnie i energicznie wystąpi przeciwko tym wszystkim projektom. — W tej mierze nie zachodzi najmniejsza różnica w poglądach i zamiarach duchownych a świeckich katolików, episkopatu i tak zwanego niższego duchowieństwa. I nie może też zasadniczo zachodzić żadna różnica. Żadna bowiem akcya obozu katolickiego nie jest możliwą bez zupełnej zgody świeckich katolików z episkopatem, powołanym w pierwszym rzędzie do rozstrzygania w kwestyach ko ścielnych, a zatem także kościelno politycznych. Że wszystkie projekta kościelno polityczne gabinetu węgierskiego ze stanowiska katolickiego zasadniczo zasługują na potępienie i też, gdyby rzeczywiście stały się prawem, pod czysto politycznym względem przyniosą narodowi węgierskiemu szkodę, nie ulega wątpliwości. Ale jeszcze większą przyniosłyby szkodę, gdyby się przyczyniły do wywołania pewnego antagonizmu w samym obozie katolickim i do osłabienia koniecznej hierarchicznej karności.

Wszelkie odnośne oznaki, które skwapliwie i przesadnie podnosi od dwu miesięcy prasa antykościelna, redukują się do występów dziennikarskich. Dzienniki, pod pretekstem wyprzedzania stronnictw, których są organami, często posuwają się za daleko, a potem odczuwają skłonność oskarżania ostrożniejszych wodzów o gnuśność, apatyę i t. d. To powtarza się we wszystkich stronnictwach i niekiedy tej błędnej metodzie ulegają także dzienniki katolickie. Tem się tłómaczy, że *Magyar Allam* w zasadniczo chlubnym ferworze walki przeciwko projektom kościelno-politycznym, nie poprzestał na zwalczaniu przeciwników Kościoła, lecz nadto zganił rzekomą gnuśność kardynała-prymasa, który wskutek tych napaści widział się zmuszonym wykluczyć ten organ katolicki z szeregu dzienników, które prenumeruje. Jeżeli powstanie taki zatarg pomiędzy księciem Kościoła a dziennikiem, choćby zresztą niewątpliwie prawowiernym, to wytrawna opinia katolicka powinna stanąć po stronie pierwszego. Kardynał prymas odpowiedzialny jest wyłącznie Stolicy apostolskiej i sprzeciwia się to wszelkim zasadom i tradycyom Kościoła, aby go którykolwiek dziennik cytował przed swój trybunał. W danym razie zresztą chodzi jedynie o różnice w poglądach na taktykę. Werwa redaktorów *Magyar Allama* domagała się ile możności głośnych demonstracyj przeciwko projektom kościelno-politycznym, gdy kardynał-prymas, który, pomny swej wielkiej odpowiedzialności, i rozważając sumiennie wszelkie ewentualności, widocznie nie wierzy w skuteczność tych głośnych środków i pragnie użyć tylko tych, których dostarcza pozycya obozu katolickiego w Izbie magnatów, względnie osobiste zaufanie i katolicka prawowierność monarchy.

Świeżo wskutek rzymskiego listu *Vaterlandu*, według którego Stolica apostolska pochwala energiczniejszą akcyę hr. Ferdynanda Zichego, a zatem pośrednio gani zachowanie się kardynała-prymasa, dzienniki peszteńskie i wiedeńskie nibyto na podstawie komunikatu z Ostrzyhomia zapewniają, że pomiędzy Stolicą Apostolską a księciem-prymasem panuje zupełna zgoda i że na dowód tego istnieją dokumenta. Istotnie według wszelkich normalnych pojęć trudno przypuścić, aby w tak ważnej kwestyi kardynał-prymas nie działał w zgodzie ze Stolicą Apostolską. Natomiast w owym komunikacie zadziwia zapewnienie, że nikomu się nie uda „wywołać walki zamiast pokojowego załatwienia kwestyi.“ Walka przecież istnieje oddawna, książę-prymas na czele obozu katolickiego walczył przeciwko projektom kościelno-politycznym w Izbie magnatów i znowu tam przeciwko nim walczyć będzie, a gdyby owo „pokojowe załatwienie“ miało oznaczać kompromis, to takowy zasadniczo jest niemożliwy. Kościół nigdzie ślubów cywilnych zasadniczo nie uznaje za słuszne, ani tam, gdzie istnieją od stu lat, to też na tem polu o kompromisie na seryo mowy być nie może. Niefortunne te wyrazy wymagają wyjaśnienia. Oby wobec zbliżającej się walnej bitwy w Izbie magnatów skończyły się na tem te szkodliwe wakacyjne polemiki w obozie katolickim!

Poznań 12 września.

(*) Ciekawą wiadomość z Warmii podaje grudziądzki *Gesellige*, jeden z najbardziej polakożerczych organów. Pisze on: „Swego czasu z Saksonii do Warmii powołani nauczyciele elementarni powoli wracają w swoje strony. Sascy nauczyciele z Schoenwiese, Klingerswalde i Schlitt otrzymali już posady w swej ojczyznie.“ Fakt ten jest dowodem, że w sferach rozstrzygających utwierdziło się przecież przekonanie, jako niepodobna, żeby nauczyciele, nieznający języka dzieci, z powodzeniem uczyć je mogli. Pocichu odbywa się więc pod tym względem odwrót pedagogiczny, ale dla zadowolenia szowinizmu niemieckiego głosi się inaczej, wbrew przekonaniu.

Fatalnie demoralizująco na sfery nauczycielskie wpłynął ów order, udzielony za pośrednictwem radcy ministeryalnego Küglera szląskiemu nauczycielowi Schinkowi za napisanie antypolskiego artykułu do gazet. Ożywiło się zaraz „streberstwo“ i spekulacya dobijania się sławy, karyery i t. d. na polskiej skórze. Mianowicie też mnoży się w tej sferze liczba „męczenników“ za niemiecką sprawę. Jakiś nauczyciel z czysto prywatnych pobudek otrzymał od księdza policzek. Zaraz tej sprawie nadano charakter polityczny i roztrąbiono po gazetach, że to była zemsta za antypolskie usposobienie nauczyciela. Zyd nauczyciel w Kórniku, wracając z dziećmi z wycieczki, przez nietakt własny wszedł w kolizyę z motłochem ulicznym, ale w tak zresztą niewinny sposób, że nawet żandarm, obecny przy „rewolucyi,“ nie uważał za potrzebne zwracać na nią uwagi. Aliści ten sam nauczyciel w sążnistych denuncyacyach, umieszczonych z jego podpisem w gazetach niemieckich, przedstawił w najdrastyczniejszy sposób niebezpieczeństwa, na jakie niemczyzna narażoną jest w Kórniku. Nawet szowinistyczna prasa niemiecka tutejsza wypierać się zaczyna tych bohaterów, którzy też zapewne tą drogą fałszywie spekulowali na order, lub milszą jeszcze gratyfikacyjkę.

Wielkich oszustw dopuścił się w niemieckiej spółce pożyczkowej w Chełmnie niejakiś Lauterborn, urzędnik spółki. Suma sprzeniewierzona jest bardzo znaczną, a sąd zabiera się bardzo surowo do odszkodowania depozytaryuszy. Niestety odbędzie się to kosztem najmniej winnych, bo członków spółki. Ma ona 150 członków, z tych sąd uznał 106 za wypłacalnych, a każdy z nich ma zapłacić 4000 marek do okradzionej kasy. Wielu wyrok ten najzupełniej zrujnuje, ale ostatecznie innej rady niema na salwowanie zaufania do spółek.

Polscy dłużnicy ziemstwa kredytowego u nas podali petycyę do dyrekcyi tegoż ziemstwa, żeby się postarała o pozwolenie zużywania funduszu amortyzacyjnego na pokrycie zaległości procentowych, zanim się chwyci ostatecznego środka sekwestracyi i subhasty. Otóż w tych dniach odbyło się zebranie niemieckich rolników w Wągrowcu, należących do „Bundu,“ a na zebraniu tem postanowiono przyłączyć się do polskiej petycyi. Na zebraniu tem uskarżano się też z wielu stron na bezwzględne postępowanie dyrekcyi ziemstwa poznańskiego z zalegającymi dłużnikami, w czem jednak pewnie będzie dużo przesady.

Szowinizm niemiecki dobywa z arsenału swego wszelkiego kalibru broń, żeby straszyć opinię niebezpieczeństwami, jakie niemczyznie grożą od Polaków. Teraz gazety powtarzają list ks. Bismarcka w roku 1872, wystosowany do kolegi w ministerstwie, hr. Eulenburga, z zarzutami, że zbyt łagodnie i lekceważąco poczyna sobie z Polakami, a oni właśnie, wedle zdania ks. Bismarcka, są żywiołem „podkopującym fundamenta pruskiego państwa“ i „bezpieczeństwo Prus“. Mamy wielu bezsensownych szowinistów, którym się szopki roją w głowach, ale do takiego zamiaru jeszcze się z nich nikt nie przyznał, ani jawnie, ani nawet prywatnie, przy kieliszku. Nie dziwić się jednak opinii niemieckiej, że w Polakach widzi żywioł, który zniszczyć należy, skoro ich mąż tej miary, co Bismarck, nie bojący się nikogo, prócz Boga, przedstawia z niegodziwej mściwości i polityczne go uprzedzenia, jako szkopuł, o który się rozbić może potęga niemiecka. I to właśnie pisał żelazny książę w chwili, kiedy zdruzgotana jego pięścią Francya potężna musiała uznać niemiecką przewagę. Charakterystyczną dla twórcy sojuszu austroniemieckiego jest też w liście tym uwaga, że wtedy mianowicie Polacy staną się niebezpiecznymi, skoro się będzie mogła rozwinąć polityka „polsko katolicko-austryacka“.

Budowniczy tutejszy p. Frankiewicz nabył na Księstwo od C. Beina z Bochum nowy wynalazek płyt ogniotrwałych, z których budować można nietylko domostwa całe, ale mianowicie ściany przedzielające, sufity itp. Ściany takie są mianowicie trwalsze i praktyczniejsze od ścian Rabitza. Próba ogniowa, jaką urządził w tych dniach p. Frankiewicz ze swym materyałem przed licznie zgromadzoną publicznością, wykazała pod każdym względem jego doskonałość. Żar 1.100° C. nie wywarł najmniejszego wrażenia na materyał ten, składający się podobno z mięszaniny gipsu i popiołu.

Ostatnia nasza gremialna wycieczka na wystawę lwowską szczęśliwie już stanęła, jak mniemamy, na miejscu. Jestto wycieczka poważna, nieżądna dla nikogo reklamy. Pierwsza wycieczka, która w dość przejrzystych celach tyle o sobie robiła hałasu, miała już tu epilog niefortunny. Jakiś młodzieniec wrócił tak „podniesiony na duchu“, że pobił Niemca nauczyciela i został ze szkół wydalony. O drugiej wycieczce mówią, że się zakończyła znacznym niedoborem dla swego ministra finansów.

Szowinistyczne pisma tutejsze nie ustają w napaściach osobistych na polityczne osobistości przeciwnego kierunku. Widać w tem niedwuznacznie tajną, ale dość przejrzystą reżyseryę z prawego skrzydła naszego szowinizmu, bo działacze odłamu tego, niekiedy tylko występujący w bengalskiem oświetleniu „lojalizmu“, mają widocznie list żelazny przed niegodziwemi napaściami naszej prasy rewolwerowej. I w tem się zaznacza „liberalne“ źródło tej hecy, że jej ostrze godzi przedewszystkiem w duchowieństwo, nie wyjmując głowy naszego Kościoła, która jest solą w oku naszym liberałom, jakkolwiek nisko się kłaniającym.

Delegacye.

Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej odbyło się w Budapeszcie wczoraj o godzinie 1 po południu. Na ławie ministeryalnej zasiedli: minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, wspólny minister finansów Kallay, minister wojny Krieghammer, admirał baron Sterneck. Na propozycyę hr. Kalnoky'ego obejmuje przewodnictwo opat Hauswirth, jako najstarszy wiekiem członek delegacyi, i wita zgromadzonych. Następnie przystąpiono do wyboru prezydenta. Na 51 głosujących, 46 kartek padło na bar. Chlumecky'ego, 1 głos otrzymał Dr Russ, 4 kartki były puste.

Bar. Chlumecky, wybrany prezydentem, dziękuje za nader zaszczytne powołanie go na kierownika obrad delegacyjnych. Mowca zapewnia, iż staraniem jego będzie spełniać obowiązek mu powierzony z bezstronnością i gorliwością i prosi o poparcie, zarówno ze strony wszystkich członków delegacyi, jak i ze strony rządu. Prezydent mniema, iż w imieniu delegacyi złożyć może zapewnienie, iż przy traktowaniu przedłożeń rządowych będzie delegacya postępowała z całą ścisłością, sumiennością i ofiarnością patryotyczną, lecz zarazem z należytem uwzględnieniem siły podatkowej ludności i równowagi w budżecie państwowym. Mowca zwraca następnie uwagę na tę okoliczność, iż dzięki rozumnej i konsekwentnej polityce hr. Kalnoky'ego, która wzmocniła i pogłębiła trójprzymierze, oraz dzięki zawartym traktatom handlowym, uzyskano nowe gwarancye pokojowe. Pomimo tego niepodobna przemilczeć, iż przy zużytkowaniu wszystkich zasobów ku podniesieniu siły zbrojnej Europy, tak pożądana chwila powszechnego rozbrojenia jeszcze nie nadeszła i że Austrya nie może w tym kierunku działać jednostronnie. Z faktem tym będzie niechybnie i tym razem liczyć się delegacya i nie odmówi ani armii, ani marynarce potrzebnych środków do ich utrzymania i wzmocnienia. Prezydent poświęca gorące słowa pamięci zmarłego ministra wojny bar. Bauera i podnosi jego zasługi około rozwoju siły zbrojnej monarchii. Również wspomina o śmierci arcyksięcia Wilhelma i kończy trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie przystąpiono do wyboru wiceprezydenta. 47 głosami na 53 głosujących wybrano wiceprezydentem opata Hauswirtha, który dziękuje za to odznaczenie, spotykające go po raz piąty. Sekretarzami wybrano delegatów: hr. Belcrediego, Eltza, Dra Hartla i barona Walterskirchena.

Po dokonaniu wyboru komisyi weryfikacyjnej hr. Kalnoky przedstawił nowego ministra wojny Krieghammera i przedłożył projekty budżetowe. Co do formalnego traktowania zabrał głos baron Helfert i oświadcza, iż ma zamiar postawić wniosek, aby przedłożenia rządowe przekazano trzem osobnym komisyom: jednej dla spraw zagranicznych, drugiej dla spraw wojskowych i trzeciej dla finansowych. Każda z tych komisyj miałaby się składać z 12 członków. Ponieważ wniosek ten budzi rozmaite wątpliwości, więc nie stawia go teraz, lecz zastrzega sobie postawienie go w roku przyszłym. Mowca stawia nagły wniosek, aby przekazano przedłożenia rządowe komisyi budżetowej z 21 członków i aby wybrano komisyę petycyjną z 9 członków. Wniosek ten przyjęto i przystąpiono do wyboru członków do wyżej wymienionych komisyj.

Do komisyi budżetowej zostali wybrani: Badeni, Belcredi, Burgstaller, Chrzanowski, Dumba, Elbl, Fournier, Haase, Hartl, Lupul, Pacak, Popowski, Promber, Russ, Suess, Treuinfels, Vetter, Walterskirchen i Zaleski. Przewodniczącym wybrany został hr. Badeni, zastępcą przewodniczącego Dr Russ, sekretarzami Hartl, baron Walterskirchen, Dr Fournier i hr. Belcredi. Referaty rozdzielono w sposób następujący: ministerstwo spraw zewnętrznych Dumba, ordynaryum wojskowe Badeni, extraordynaryum wojskowe Popowski, marynarka Dr Russ, kredyt okupacyjny Dr Suess, wspólne ministerstwo finansów Lupul, najwyższa Izba obrachunkowa Czedik. Najbliższe posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny obrad jest następujący: 1) Preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych. 2) Preliminarz marynarki wojennej i ewentualnie 3) Kredyt okupacyjny.

Komisya petycyjna ukonstytuowała się również bezpośrednio po plenarnem posiedzeniu. Przewodniczącym wybrany został opat Karl, zastępcą przewodniczącego hr. Hompesch, sekretarzem Szczepanowski. — Komisya weryfikacyjna wybrała przewodniczącym ks. Stahremberga, a zastępcą przewodniczącego hr. Trautmannsdorffa.

Przyjęcie członków delegacyj przez Cesarza nastąpi jutro w niedzielę. — W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej mają już w poniedziałek toczyć się obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych; hr. Kalnoky znajdzie zatem zaraz na wstępie sposobność do przedłożenia swojego *exposé* o zewnętrznem położeniu monarchii. Po *exposé* nastąpić ma w posiedzeniach komisyi budżetowej dłuższa przerwa w tym celu, aby referentom pozostawić dość czasu na wypracowanie sprawozdań. Wśród członków delegacyj panuje przekonanie, że tegoroczne rozprawy komisyi budżetowej poruszać się będą w szczupłym zakresie; wszyscy bowiem, z wyjątkiem zapewne Młodoczechów, uznają, że niema powodów do zbytecznego przeciągania dyskusyi. Prawdopodobnem więc jest, że przebieg tegorocznych delegacyj będzie spokojny. Ze strony młodoczeskiej pojawiają się głosy, że członkowie partyi wezmą żywy udział w rozprawach. W tym celu nastąpił już „podział pracy“ między czterech młodoczeskich delegatów: Kaftan omawiać będzie ogólną zagraniczną politykę, Dr Pacak sprawy wojskowe, Dr Brzorad dostawy wojskowe i ustrój konsularny, a Dr Slama stan okupowanych prowincyj. Dr Slama odbył nawet dla zebrania materyału i informacyj wycieczkę do Bośni.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Lwów 14 września.

(✕) Nadzwyczajny zjazd prawników i ekonomistów polskich zagaił dziś o godzinie 11 w hali muzycznej na wystawie prof. Dr Tadeusz Pilat przemową, w której jako przewodniczący komitetu, przygotowującego zjazd, powitał zgromadzonych, podziękował za tak liczne zgromadzenie i zaprosił do ukonstytuowania prezydyum zjazdu. Dr Pilat podniósł, że zjazd niniejszy odbywa się na podstawie uchwały zeszłorocznego zjazdu w Poznaniu. Uchwała ta podniosła znaczenie wystawy krajowej i powitana została radośnie, stworzyła bowiem sposobność do zetknięcia się i wymiany myśli z towarzyszami wspólnego kierunku pracy naukowej i społecznej i dała nader cenną sposobność, ażebyśmy braciom z innych dzielnic Polski mogli dać poznać szczegółowo nasze stosunki, by oni nas mogli należycie zrozumieć i ocenić. Zmieniło się u nas wiele na lepsze, o czem świadczą pochlebne wyrazy uznania z ust szanownych Rodaków z innych dzielnic dla znacznych postępów na polu oświaty, dla naszych usiłowań na polu ekonomicznem, dla postępów pod względem wytrwałości politycznej.

Otóż w myśl uchwały zjazdu poznańskiego, upraszamy panów do wspólnego studyum naszych stosunków ekonomicznych w tych najgłówniejszych działach, które przestudyować nam pozwoli czas krótki i siły nasze. — Nie chcemy przedstawiać panom stosunków naszych lepiej, niż one są, ale tak, jak ludziom nauki przystoi, jak się je okazuje swoim najbliższym, bo za takich was znamy. Studyum to rozłożyliśmy na dwa dni, a program zastosowaliśmy ściśle do celu, bez uroczystości i przyjęliśmy do tego programu jedynie referaty, odnoszące się do stosunków kraju naszego, przedstawionych na wystawie. Mowca kończy słowami: Daj Boże, aby ta wspólna praca nasza tutaj przyniosła jak największy pożytek — pożytek w tem, iż nas lepiej jeszcze poznacie i pożytek w tem, że bystrym i nieuprzedzonym umysłem, rozpatrując nasze stosunki, wskażecie nam niejedno, co uchylić lub poprawić trzeba. (Oklaski).

Następnie zaproponował p. Pilat imieniem komitetu następujący skład prezydyum: prezes p. August Gorayski, I wiceprezes p. Józef Montwiłł, dyrektor banku z Wilna; II wiceprezes Dr Witołd Skarzyński z Poznańskiego, III wiceprezes profesor Józef Milewski z Krakowa. Na prezesów honorowych proponuje mowca b. ministra skarbu Dra Juliana Dunajewskiego, dyrektora kolei państwowych Dra Leona Bilińskiego i prezesa Towarzystwa rolniczego w Poznańskiem hr. Stanisława Żółtowskiego. Skład ten prezydyum uchwalono przez aklamacyę, poczem p. Gorayski, objąwszy przewodnictwo, podziękował w serdecznych słowach za ten niespodziewany zaszczyt, który — jak się wyraził — będzie dlań największym bodźcem do pracy na przyszłość; zapewnił, iż będzie się starał według sił spełnić obowiązki przewodniczącego i wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony trzykrotnie przez zgromadzenie.

Następnie udzielił p. Gorayski głosu ks. Sapieże, który imieniem prezydyum i dyrekcyi wystawy, powitał zgromadzonych i podziękował im za przeszłoroczną uchwałę, którą wybrali Lwów podczas wystawy na miejsce nadzwyczajnego zjazdu. Kiedy przystępowaliśmy do urządzenia wystawy — są słowa księcia — mniej oglądaliśmy się za materyalnymi środkami, ale bardzo leżało nam na sercu pytanie, jak kraj tę myśl pojmie. Czy zechce ją poprzeć? Wiedzieliśmy, że jeżeli ją poprze, to możemy liczyć na jej udanie się. A silnem takiem poparciem naszej myśli była właśnie wasza uchwała, którą ludzie tak znakomici uznali, że warto zrobić osobne zgromadzenie tam, gdzie nasza wystawa będzie urządzoną. Bóg wam zapłać za to. Przystąpicie panowie do oglądnięcia, co zrobiła ta Galicya, tak często zapoznawana. Nie o pobłażliwość prosimy, ale o sąd, nawet surowy. Ale wskażcie nam, jakie mają być skutki tej wystawy, niech sąd wasz da nam wskazówki na przyszłość, niech nam wytyczy drogi. Każde wasze słowo będzie dla nas cennem, stanie się dla nas prawem, przykazaniem. Jeszcze raz dziękuję panom i witam was serdecznie! (Huczne i długotrwałe oklaski).

Po tem przemówieniu na propozycyę profesora Pilata powołało zgromadzenie na sekretarzy pp.: Dra Steczkowskiego, K. Nathansona z Warszawy i Dra Robowskiego adwokata z Szubina, a sekretarz p. Steczkowski odczytał pisma od Towarzystwa przyj. nauk w Poznaniu, zawiadamiające o mianowaniu delegatem na zjazd p. Dra Kusztelana i od krakowskiego Towarzystwa rolniczego, w którem zawiadamia to Towarzystwo, iż jego delegatami są pp.: prof Milewski i prof. Dr Leo.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt profesora lwowskiej wszechnicy p. Dr Tadeusza Głąbińskiego p. t. „Pogląd na politykę ekonomiczną Sejmu“. Prelegent zaznaczył na wstępie, że pierwszym warunkiem i rękojmią wzorowego rozwoju ekonomicznego są własne, świadome siebie i samodzielne siły wytwórcze narodu. Brak wiary we własne siły, oglądanie się na pomoc państwa, czy kraju, są zawsze objawem niepomyślnym dla narodu, bo świadczą bądź o jego niedojrzałości ekonomicznej, bądź o przeżywaniu się, zwiastującem mu niechybny rozkład i upadek. Mimo to w dzisiejszych stosunkach międzynarodowej konkurencyi, niezbędną jest ochrona samodzielności ekonomicznej narodu, a w wyższym jeszcze stopniu odnosi się to do społeczeństw niedojrzałych, lub co gorsza, sztucznie w swym rozwoju powstrzymanych.

W takiem położeniu znajduje się Galicya, a szczególnie znajdowała się w czasie uzyskania samorządu krajowego. Prelegent kreśli ucisk ekonomiczny i finansowy dawnej biurokracyi centralistycznej i przechodzi do działalności Sejmu. W ocenie tej działalności uwzględnić należy trzy okoliczności, o których tak często i łatwo się zapomina — mianowicie szczupły zakres kompetencyi Sejmu, stan finansów krajowych i społeczeństwa. Działalność Sejmu jest w ogólności dwojaką: ustawodawczą i administracyjną, czyli opiekuńczą. Prelegent przytacza szereg ustaw krajowych w sprawach ekonomicznych i im pokrewnych, oraz działalność na polu komunikacyi, rolnictwa, przemysłu, handlu i kredytu. Najważniejszem zadaniem na przyszłość jest rozszerzenie i wzmocnienie samorządu i samodzielności finansowej kraju. Sejm szczególnie w ostatnich latach złożył tyle dowodów zrozumienia potrzeb i interesów ekonomicznych kraju, a nawet zaparcia się interesów stronniczych swej większości, że przyznać się godzi, iż opieka nad sprawami ekonomicznemi kraju w dobrych znajduje się rękach, i że wpływ czasu będzie zarazem postępem kraju na polu ekonomicznem.

Prelegentowi podziękowano za piękny ten wykład hucznymi oklaskami.

Po wyczerpującym referacie prof. Władysława Lubomęskiego, „O dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicyi“, zamknął przew. posiedzenie przed godz. 2 popoł.

Po południu zwiedzali uczestnicy zjazdu pawilon rolniczy, stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, oraz dział naftowy.

Program zebrania wyczerpały dwa referaty:

P. Maryana Małaczyńskiego: „O gospodarstwie lasowem, przemyśle lasowym i handlu drzewem.“ Prof. Dra Szajnochy: „O produkcyi górniczej, a w szczególności naftowej.“

Następne posiedzenie zjazdu odbędzie się jutro o godzinie 9 rano; po południu zwiedzać będą uczestnicy wystawę i na tem zjazd ukończy swe czynności.

Pielgrzymka poznańskich Niemców do Warcina.

P. K. M. pisze w *Dz. Pozn.*:

Zabiorą tedy swoje manatki, upakują torby fałszywymi kołnierzykami i rękawkami, fałszywemi myślami i uczuciami, a wziąwszy w rękę zapasy wonnych kadzideł i palmy męczeńskie puszczą się w drogę do Warcina. W połach swych fraków galowych umieszczą to, co jest najważniejszem w tej sprawie, swoje cenne *Hintergedanken*, które były i będą przewodnią myślą całej ekspedycyi. Jeden wstydliwy, którego wyznaćby nie śmiano, zwrócony przeciw temu, który byłemu kanclerzowi zgotował zaciszną idyllę i poniewolne *otia*. Przyszedł nam tu na myśl wierszyk żyjącego dziś niemieckiego poety, jak wraz przystający do tych pielgrzymów:

Tapfer zu scheinen
Wünschen die kleinen
Fauligen Seelen,
Wenn sie mit Zittern
Das, was sie meinen,
Schlau durch Verhehlen
Geben zu wittern.

Bo przed kogutem z Berlina zaparłoby się to bractwo po tysiąc kroć swej tajnej intencyi. — Druga tajemnica śmielej się wychyla z zawojów. Jest to wdzięczność za to, co były kanclerz *für das gesammte Deutschthum in unserer Provinz gethan und erreicht hat*, jak brzmią słowa oficyalnej odezwy, jest to prośba błagalna, aby tenże nad niemieckiemi owieczkami, dręczonemi przez okrutnych Polaków, roztaczał nadal swe opiekuńcze skrzydła, czy pazury. Znamy pielgrzymki pobożne, pielgrzymki zobowiązań i miłości, to będzie w pierwszym rzędzie pielgrzymka nienawiści; nienawiść połączy tysiąc dusz bratnich, nucących hymn błagalny: *Perditum fac populum Polonorum, Domine!*

Pojmujemy my zupełnie hołdy Niemców dla Bismarcka, kult swoich wielkich ludzi jest uczuciem szlachetnem i w każdym narodzie uprawnionem. Ale każdy kult wymaga czystych i szlachetnych pobudek, czystych i szlachetnych intencyj, a w tej poznańskiej pielgrzymce nie dopatrzy się ich nikt i przenigdy. Pielgrzymi ci z nad Warty nie jadą dziękować za *bellum gallicum*, lecz za *bellum civile*, za szczucie jednych przeciwko drugim, jadą prosić, aby głos przedgrobowy, czy już zagrobowy z Warcina rzucał nadal hasła tego cywilnego boju, do którego żadnej odwagi, nawet cywilnej, nie potrzeba.

Staną tedy przed księciem Bismarckiem właściciele ziemscy, agraryusze, aby mu powiedzieć, że odkąd kanclerz „bez ziemi“ im panuje, majątki niczego im nie rodzą prócz Polaków, którzy się mnożą jak piasek na morskim brzegu; staną przedstawiciele miast, płaczący nad upadkiem handlu i wzmaganiem się handlu polskiego, który kala i plami rdzenno-niemiecki, prastary charakter tych osad; staną wreszcie przedstawiciele *ex omni tribu filiorum Israel*, pełni zawsze rycerskiego animuszu wobec naszych bied i nieszczęścia, używający gazet pełnych wrzawy i hałasu, jak jerychońskiej trąby, na burzenie miast i narodów. I z piersi tysiąca podniesie się wtedy skarga na ucisk ze strony tych Polaków, którzy ośmielają się jeszcze bronić swej ojcowizny, zakłócać dźwiękami swej mowy ojczystej miodowe miesiące niemieckiej na wschodzie kultury, nie przestają kochać swej wiary i przeszłości, a nie umieli się dotąd zdobyć na miłość dla tych, którzy codziennie plwają na wszystko, co im drogie i święte. Podniosą się żale tych męczenników od parady, którzy na tłustych wielkopolskich prebendach produkują gęsi kapitolińskie, palmy i psalmy żałosne, przeznaczone na eksport do Berlina i Warcina.

I potem odezwie się głos tego, „którego serce jest na starcie i wytracenie narodów“, którego duch Polski straszył w pałacu kanclerskim i straszy na warcińskiej emeryturze; podniesie się widmo tej polskiej Kartaginy, której mu się zburzyć nie udało i w którą systematycznie godzi piorunami i grotami swego słowa, aby echo ich odbiło się o Hamburg, krańce Germanii i nawet sadyby gubernatorów rosyjskich. Żyje on i zemrze z przekleństwem Polski na ustach, a wśród mar sennych i jawnych nie duch Banka i pobitych ofiar, lecz duchy tych, których nie wytracił, przesuwają się mu przed starzejącym się wzro-

---

nych odcieni i rysów, od rzewnych zacząwszy, a skończywszy na tych, które zdumiewają swoją potęgą. Największe mistrzowstwo zdaje mi się jednak w tem leżeć, że każda rzecz, którą spotyka w drodze pochód chłopski, działa na każdą jednostkę tak, jak w rzeczywistości działaćby musiała; że naznaczone są wszędzie z całą prawdą wszystkie psychologiczne objawy i przemiany chłopskiej duszy, co świadczy, jak żywo i głęboko artysta w tę duszę się wmyślał i jak ją doskonale odczuwał. Ci, którzy jeszcze są w wąwozie i nic nie widzą, jak doskonale nadsłuchują huku dział i niektórzy przez echo mylą się w kierunku, a inni starsi tłómaczą im i błąd prostują. Z jaką pobożnością i powagą wobec bliskiej możliwej śmierci zdejmują czapkę przed krzyżem, ci, co go mijają. A przy chacie spotykają się po raz pierwszy z widowiskiem, pełnem wojennej grozy, bo przed drzwiami leży chłop zabity, krwią oblany, a baba nad nim zawodzi. Więc przerażeni nadsłuchują i zaglądają; jeden starszy, przechodząc szybko, pokazuje palcem, a drugi młodszy, idący za nim, żachnął się ze zgrozy. A na wzgórzu jakiż entuzyazm na widok Kościuszki; największy w pierwszych rzędach, w dalszych zaczyna się budzić dopiero, a w tłumie wielu nawet nie wie, o co chodzi. I kawał pustej oraniny, którą przejeżdża Kościuszko, bo ci, co go ujrzeli, zatrzymali się, a ci, co go minęli, pędzą na armaty, zostawiając za sobą jakąś skłębioną masę straszliwie pokaleczonych i zabitych. To ich jednak nie zatrzyma, bo porwał ich szał wojenny, więc nie widzą i nie słyszą, co się koło nich dzieje, a tylko dopatrują Moskala i tną bez pamięci. Głowacki ostatnim wysiłkiem biegu dopada armaty i magierką zapał nakrywa, a na artylerzystę złamaną kosą godzi. Dwóch zaś innych chłopów zarzuciło powróz na lawetę i ciągnie armatę do siebie, nie pamiętając nawet o tem, że w każdej chwili wypalić jeszcze może. Góral chwycił jegra za karabin, a ciupagą tnie go w głowę. A obok kanonier, rozpłatany od głowy do nóg, słania się i w tył upada. To już nie ludzie napadają, ale jakiś żywioł nowy, wojsku dobrze wyćwiczonemu i karnemu zupełnie nieznany, który nie wie, że karabin obrócony kolbą do góry znaczy pardon, a biała chorągiew znaczy poddanie się, ale pędzi naprzód i bez pamięci i litości tnie. I cóż dziwnego, że żołnierz głowę stracił. To wytłómaczenie plastyczne faktu, w sobie nieprawdopodobnego, a prawdziwego, żeby chłopi z kosami zdobyli armaty i to wytłumaczenie tak jasne, że wszyscy widzimy i czujemy, że tak mogło, że tak musiało być, jest kulminacyjnym punktem panoramy, a prawdziwym tryumfem Styki. Więc niech nie bierze nam za złe, jeżeli twardo go sądzimy, gdy nam gdzieindziej podaje byle co, gdy wystawiając robotę pobieżną i zaniedbaną, chce nas zwieść podpisem swoim. To wolno komu innemu, ale jemu nie.

A w tym ostatnim oddziale kosynierów, porwanych szałem walki, którym jedno z dzieci krakowskich zarzucało to jedynie, że biją, a nie krzyczą, ileż wybornych postaci, jak doskonale zachowana różnica między sposobem, jak biegną górale, a mieszkańcy dolin, jak wybornie chwycona ogólna charakterystyka chłopskiego stroju i ruchu, nawet pozy poległych, szczególnie w przeciwieństwie do ludzi z inteligencyi. A między temi ostatniemi jest jedna postać niezrównana, jakiegoś leśniczego, który biegnie nad samym parowem ze strzelbą i torbą borsuczą, przewieszoną przez ramiona, wywijając szerpentyną. A postaci chłopskich, prawdziwie pięknych, bez liku.

Czyż więc w panoramie Racławickiej niema żadnego błędu? Słyszałem o wielu, ale wyznaję, że zawsze wydawały mi się tak nieznośnie pedantyczne, że ich nawet przytaczać nie chcę. Ogół ich nie spostrzega, i słusznie, bo gdyby nawet było ich dziesięć razy więcej, utonęłyby w tem niesłychanie głębokiem i podniosłem pojęciu i odtworzeniu faktu, który w pamięci całego narodu zapisał się dziwnie potężnie, a uroczo zarazem. Ktoś, patrząc wzruszony do głębi duszy na chłopów, zdobywających armaty w panoramie Racławickiej, wyznał, że raz tylko w życiu podobnie był wzruszony, a to, gdy wiele lat temu z liczną pielgrzymką chłopów znalazł się w Częstochowie wobec obrazu Matki Boskiej. Trudno o pochwałę większą.

X. Eustachy Skrochowski.

kiem i sycą jego ciasną nienawiść i szerokie sumienie.

Przyklękną wtedy Hansemanny, Kennemanny, Tiedemanny *et consortes*, prosząc go o bierzmowanie i umocnienie w boju, w tępieniu i niszczeniu wszystkiego co polskie. Będzie to *Schwerterweihe sui generis* z opłatą 10 marek od osoby, a muzykę do niej dorobią dziennikarscy Meyerbeera współplemieńcy. Każdemu z przybyszów dostanie się w udziale *phiala plena iracundiae*, czasza pełna gniewu, jakie rozdają w Apokalipsie, a gniew ten będzie kordyałem na powrót i dalsze zapasy. I anioł apokaliptyczny, zwany po grecku Apollyon, a po łacinie Exterminans, odprowadzi pokrzepionych pątników do Wielkopolski, do kraju starych krzyżów i nowoczesnych Krzyżaków.

Cóż nam wobec tego myśleć i czuć wypada? Ostry jakiś powiew wieje znów przeciwko nam, tłuszcza dziennikarska szczuje przeciw nam na całej linii, teraz zbliża się ten *dies irae* i padną pioruny ze strony Jowisza na odstawce, bombardującego nas *de profundis*, jak niegdyś z góry na nas piorunował. Zkąd i dlaczegóż ta wrzawa? Pozwolono nam jeszcze po polsku z Panem Bogiem rozmawiać, dano łyżeczkę od kawy polszczyzny po szkołach, zresztą obchodzą się z nami tak bezwzględnie, tak nas usuwają od wszelkich stanowisk, pomocy i podniety, że takie postępowanie najwybredniejszego Polonofaga podniebienie zaspokoićby powinno. Po cóż więc ta wrzawa i syczenie gęsi na Kapitolu? Prawieby przypuścić można, że jesteśmy bardzo groźnymi i toby mogło napełnić pewną otuchą. Nie dość, że nas w domu gniotą, lecz jeszcze robią pielgrzymki poza granice prowincyi po broń i materyały wybuchowe.

My pielgrzymować nie mamy gdzie i dokąd, ale i ta pielgrzymka niemiecka powinna nam przynieść pewne korzyści, umocnić nas w odporności, w obronie i miłości tego wszystkiego, co u naszych wrogów budzi takie złości i jady. Nie cieszymy się miłością obcych, bądźmy zadowoleni, że jeszcze tak silne wzniecamy nienawiści.

Zakończmy słowami Göthe'go:

Hass und Widerwillen sä'st du
Und dergleichen wird auch keimen.

K. M.

KRONIKA.

Kraków 15 września.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybywa dziś wieczorem ze swą małżonką arcyksiężną Maryą Teresą do naszego miasta, aby zwiedzić jego starożytne pamiątki i zabytki. Serdecznego i gorącego przyjęcia ze strony całej ludności dozna dostojny brat cesarski, który zawsze kraj nasz otaczał łaskawą życzliwością, a którego imię związane jest najściślejszym węzłem z powstaniem i rozwojem naszej najwyższej instytucyi naukowej. — Nie po raz pierwszy gościmy w murach naszych szlachetnego protektora Akademii Umiejętności. Nie po raz pierwszy styka się On bezpośrednio z przedstawicielami naszego miasta i kraju, i odbiera od nich należny hołd czci i wdzięczności, ale obecny jego pobyt tem milszym i cenniejszym jest dla nas, że przybywa razem ze swą dostojną małżonką, która po raz pierwszy będzie miała sposobność poznać osobiście nasze miasto, oraz stolicę naszego kraju i przekona się, jak gorącem uczuciem przepełnione są serca naszego społeczeństwa dla tych, którzy krajowi naszemu i jego ludności dobrze życzą, a jego postępem i rozwojem zawsze żywo się zajmują.

Pomijając już inne okoliczności, przypominamy tylko świeży tak wymowny i łaskawy dowód takiego szczerego zajęcia się naszym krajem ze strony arcyksięcia Karola Ludwika. Wszak przed kilku zaledwie miesiącami On to w imieniu Najj. Pana dokonał uroczystego otwarcia wystawy krajowej i wyraził radość, iż „przy tak pocieszającej i pełnej znaczenia okoliczności widzieć może znowu kraj, który już od młodości stał się dla niego tak miłym“. Dziś, przybywając znowu do tego kraju ze swą dostojną Małżonką, jeszcze bardziej i wyraźniej zaznacza, że Mu kraj nasz pozostaje zawsze w myśli i sercu i że stosunki, wiążące Go z naszym krajem, sięgają głębiej i opierają się na szczerych i serdecznych uczuciach. Z temi też uczuciami witamy miłego i dostojnego Gościa, witamy protektora Akademii polskiej, której siedzibą jest stolica Piastów i Jagiellonów, witamy dostojnego brata wspaniałomyślnego Monarchy, który przed kilku dniami opuszczał nasz kraj z tem ponownem przeświadczeniem, „iżeśmy się wzajemnie zrozumieli i zawsze na siebie liczyć możemy“. Pragniemy, aby i te nowe odwiedziny wzmocniły i zacieśniły jeszcze bardziej owe wspólne węzły, jakie łączą od długiego szeregu lat kraj nasz z arcyksięciem Karolem Ludwikiem, którego łaskawość i życzliwość społeczeństwo nasze zachowuje zawsze w miłej pamięci i otacza Go głęboką czcią, miłością i serdeczną wdzięcznością.

Program pobytu w Krakowie Arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki arcyksiężnej Maryi Teresy jest następujący:

Po przyjeździe do Krakowa dzisiaj wieczorem, Arcyksięstwo z dworca kolejowego udadzą się do pałacu „pod Baranami,“ gdzie arcyksiężna zajmie apartamenta na pierwszem, arcyksiążę na II piętrze. Jutro w niedzielę około godziny 9 rano arcyksięstwo wysłuchają cichej Mszy św. w katedrze na Wawelu, poczem zwiedzą groby królewskie i inne pamiątki katedry. Ztąd udadzą się do Akademii Umiejętności, której dostojny brat cesarski od chwili założenia jest protektorem. Z Akademii Umiejętności podążą arcyksięstwo do Biblioteki Jagiellońskiej, poczem odbędzie się w pałacu „pod Baranami“ śniadanie. Po śniadaniu zwiedzą Arcyksięstwo kolejno kościół Najświętszej Maryi Panny, Sukiennice, Muzeum książąt Czartoryskich, oraz, jeżeli czas pozwoli, Schronisko fundacyi ks. Lubomirskiego. Następnie danym będzie obiad w pałacu „pod Baranami.“ Arcyksięstwo przybędą po obiedzie do teatru miejskiego.

Wieczorem odbędzie się illuminacya miasta; nie można wątpić, że wypadnie ona pięknie, bo szerokie koła naszego obywatelstwa w ten sposób zechcą wyrazić swoje uczucia gorące dla dostojnych Gości.

Odjazd Arcyksięstwa nastąpi w poniedziałek rano do Łańcuta, gdzie u hr. Romanów Potockich przyjmą śniadanie. Z Łańcuta udadzą się Arcyksięstwo bezpośrednio do Lwowa.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył dzisiaj rano do Krakowa pociągiem kuryerskim. Po powitaniu na dworcu przez naczelników władz udał się do hotelu Saskiego, gdzie zamieszkał.

— **Zapiski osobiste.** Radca rządowy p. Kolosvary, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, wyjechał za 4 tygodniowym urlopem.

— **W powrocie z wystawy krajowej** przybyło do Krakowa wczoraj o godz. 3 po południu kilkadziesiąt starszych dzieci ze Szląska pod przewodnictwem X. Londzina. Dzieci udały się na mogiłę Kościuszki, a następnie do parku Dra Jordana, gdzie próbowały gier i ćwiczeń gimnastycznych, przyczem spożyły podwieczorek. Dzisiaj rano dzieci szląskie opuściły Kraków, udając się do rodzinnych ognisk.

W powrocie z wystawy krajowej przybędzie do Krakowa w poniedziałek wieczorem wycieczka poznańska, złożona z 90 uczestników pod przewodnictwem p. Dra Kusztelana. Reprezentanci Rady miejskiej powitają gości na dworcu. Na drugi dzień zwiedzą oni miasto, oraz kopalnie wielickie, we środę zaś na ich cześć odbędzie się przyjęcie w sali Strzeleckiej, urządzone przez gminę.

— **Zarząd Muzeum** techniczno-przemysłowego miejskiego zawiadamia, że lekcye rysunków, malarstwa i modelowania na wydziale artystycznym wyższego zakładu naukowego dla kobiet im. śp. Dra A. Baranieckiego, rozpoczynają się z dniem 1 października. — Wpisy na ten wydział przyjmuje zarząd Muzeum w godzinach rannych od 10—1. Wydział obejmuje rysunki początkowe ornamentowe — tygodniowo 4 godziny, za kwartalną opłatą 8 złr; rysunki z gipsów klasycznych i początki rysunku z natury — tygodniowo 8 godzin, za kwartalną opłatą 16 złr.; rysunki z natury żywej i malarstwo olejne — tygodniowo 6 godzin, za kwartalną opłatą 12 złr.; rysunki szkicowe — tygodniowo 4 godziny, za kwartalną opłatą 8 złr.; malarstwo akwarelowe — tygodniowo 2 godziny, za kwartalną opłatą 6 złr.; naukę modelowania w glinie — tygodniowo 4 godziny, za kwartalną opłatą 20 złr. Uczennice, zapisujące się na oddział rysunków z gipsów klasycznych i rysunków z natury, uczęszczają obowiązkowo na wykłady anatomii artystycznej, perspektywy malarskiej i nauki o stylach. Te same uczennice winny przynajmniej w ciągu pierwszego kwartału poświęcać się lekcyom modelowania w glinie, którego znajomość wychodzi na korzyść nauki rysunku. — Panie, mające zamiar wstąpić świeżo na wydział artystyczny dla dalszego kształcenia się w rysunku, malarstwie, lub modelowaniu, zechcą przedłożyć przy wpisie swe dotychczasowe prace odnośne, dla wykazania stopnia postępu w przedmiocie. Należytość wpisowa całoroczna wynosi 1 złr.

— **Nowy skład węgla.** Proszeni jesteśmy o zanotowanie o otwarciu nowego składu węgli i koksu nad Wisłą w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej, obok przystanku kolejowego, który jest obficie zaopatrzony w doborowy koks i węgiel kamienny, z pierwszorzędnych kopalń pochodzący. Właścicielką składu jest p. Michalina z hr. Romerów Szwantowska. Węgiel ten i koks sprowadzany jest drogą wodną i koleją.

— **Dyrekcya wystawy** podaje do publicznej wiadomości, że zapowiedziana na dni 21 do 23 września czasowa wystawa psów, z powodu zbyt nielicznych zgłoszeń została odwołaną.

— **Mianowania.** Jeneralna dyrekcya kolei państwowych zamianowała starszego inspektora kolei państwowych p. Kazimierza Schwarzenberga-Czernego drugim zastępcą dyrektora ruchu we Lwowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Zmiany w klerze zakonnym: Jurysdykcyę otrzymali: O. Piwernetz Jan, Tow. Jez., w kolegium tarnopolskiem; OO. Olbrycht Karol i Radwański Sebastyan z Konwentu lwowskiego OO. Franciszkanów i O. Ficowski Rudolf, kapucyn z Kutkorza.

Dyecezya tarnowska: Zamianowany katechetą przy 5 klasowej szkole na Strusinie w Tarnowie X. Stanisław Czerski, dotychczasowy kooperator w Czerminie. Zrezygnował z katechetury przy 5-klasowej szkole w Mielcu X. Julian Trybowski i otrzymał aplikatę jako kooperator do Zgórska. Zmarł w Radłowie prob. X. Franciszek La Croix w 71 roku życia, w 48 kapłaństwa.

— **Wybór uzupełniający** trzech członków Rady powiatowej w Dolinie z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 17 października b. r.

— **Urlop.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl wyjechał na kilka tygodni za urlopem.

— **Upominek.** P. Wagner, przedsiębiorca fiakrów, który dostarczył kilkanaście powozów dla cesarskiego dworu podczas pobytu Najj. Pana we Lwowie, otrzymał cenną szpilkę złotą, wysadzaną brylantami.

— **Jazda wśród płomieni.** Dziennik angielski *Daily News* zamieszcza opis jazdy pociągu, otoczonego i ściganego przez płomienie, pustoszące lasy w Minnesocie i Wisconsinie. Ciężko raniony maszynista tego pociągu, który z narażeniem życia wytrwał na stanowisku, opowiada o tej strasznej podróży, co następuje: „Gdy opuściliśmy Duluth, by pojechać do Hinckley, powietrze przepełnione było dymem, który stał się taki gęsty i czarny, że zapaliliśmy światło z przodu lokomotywy i lampy w wagonach. Nie sądziliśmy, że jesteśmy tak blisko ognia. Pędziliśmy naprzód poprzez dym do Hinckley i przybyliśmy tam trzy minuty po czwartej. Gdy wjechaliśmy na stacyę, niesłychanie wzburzony tłum szturmem literalnie zdobył pociąg. Ludzie byli prawie nieprzytomni ze strachu. Nie byłbym mógł puścić w ruch maszyny bez przejechania biegających po szynach osób. Nie otrzymałem żadnych przepisów co do zachowania się, chciałem zatem na własną rękę puścić przepełniony pasażerami pociąg, by coprędzej dojechać do mostu Hinckley, gdy literalna ściana płomienista, mająca pewnie z 10 stóp wysokości, wydostała się z kłębiącego się przed maszyną dymu i odebrała nam wszelką nadzieję przedostania się przez most. Wiatr dął z południa i ztąd wywnioskowałem odrazu, że ogień już przeszedł przez most i zniszczył go: dałem tedy kontrparę i zacząłem na wyścigi z płomieniami uciekać w tył z Hinckley. Nie było wiele czasu do namysłu, ale przypomniałem sobie płytką wodę, nazwaną jeziorem Skunk, oddaloną tylko o 6 mil angielskich i postanowiłem dołożyć wszelkich usiłowań, aby do tego jeziora za jakąbądź cenę dotrzeć. Innego ratunku nie było. Wiatr pędził ogień w kierunku naszej jazdy, a płomienie w wysokiej trawie po obu stronach posuwały się z tą samą prawie szybkością co pociąg. Włożyłem na siebie grube palto, a Janek, mój palacz, wlazł w głębi maszyny do otworu przed rezerwoarem wody. Od czasu do czasu podnosił się i oblewał mnie wodą, dopóki mógł wytrzymać upał, poczem znów znikał w swej dziurze. W ten sposób dojechaliśmy do jeziora Skunk, ale wyprzedzając zaledwie o dwie minuty ogień. Jak na komendę wskoczyli wszyscy w płytką wodę, płomienie pełzały przed nami i za nami, upał był nie do zniesienia. Mam nadzieję, że takich okropnych chwil drugi raz już nie przeżyję. Każdy usiłował położyć się na wznak w wodzie, która w przeciągu krótkiego czasu stała się zupełnie gorąca, tak, że trudno było w niej wytrzymać. Od płonących lasów szedł żar niesłychany, a wreszcie zapalił się i sam pociąg, co powiększyło jeszcze upał i dopełniło miary przerażenia. — Cztery godziny spędziliśmy w wodzie i potem dopiero zaczął się brzeg ostudzać, tak, że mogliśmy już stać na ziemi, ale musieliśmy głowy owinąć w ubranie. Przedostałem się do mojej maszyny i przekonałem się, że niewielkiemu uległa uszkodzeniu. Padłem na gorące siedzenie lokomotywy i ogarnęło mnie odrętwienie, z którego otrząsnąłem się dopiero, gdy przybyli nasi wybawcy. O ile wiem, tylko dwie osoby z naszego pociągu postradały życie, dwaj Chińczycy, którzy niedość szybko wyskoczyli z pociągu i spalili się żywcem.“ — Bohaterskie zachowanie się maszynisty sławią ze wszystkich stron. Jeden z uratowanych opowiada: „Trzy razy znużony przez upał spadał z siedzenia, ale wdrapywał się napowrót i wytrwał na stanowisku, dopóki nie dojechaliśmy do jeziora. Potem spadł z lokomotywy i leżał zemdlony, tak, że pasażerowie, którym uratował życie, musieli go wnieść do wody. Cała jazda powrotna trwała zaledwie dziesięć minut. Gdybyśmy jeszcze jedną minutę pozostali w pociągu, nie ocalałby ani jeden z 350 pasażerów.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 16 b. m.: *Talizman*, baśń dramatyczna w 4 aktach Lud. Fuldy.

— Dnia 14 września przeważnie pochmurno, wietrzno; termometr od +5·2 doszedł do +11·6 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7 rano dnia 15 września stan jego był 747·3 mm., termometru +4·6 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 16 września: św. Ludmiły m.; w poniedziałek 17 b. m.: Piętna św. Franciszka.

Wyścigi konne.

Lwów 14 września.

(✕) Dzisiejszy dzień nie bardzo okazał się łaskawym dla wyścigów. Zimno przejmujące, wiatr, chwilami deszcz, utrudniały bardzo biegi, mimo to nie było dziś żadnego wypadku. Loża członków Towarzystwa chowu koni była zapełnioną, natomiast udział szerszej publiczności był mniejszy niż zazwyczaj. Na wyścigi przybył również Arcyksiążę Leopold Salwator.

Dyrekcyę wyścigów stanowili pp. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, Juliusz hr. Bielski, Albert hr. Cetner i Józef hr. Potocki. Funkcye sędziów sprawowali pp. hr. Wilhelm Siemieński Lewicki i fmp. bar. Löhneysen. Przy wadze był czynnym p. Zygmunt Augustynowicz. Starterami byli pp. Albert hr. Cetner i kapitan Ignacy Madeyski. Wreszcie nadzór toru sprawowali pp. hr. Stanisław Siemieński, Witołd Traczewski i Zygmunt Pietruski.

Pierwszy bieg stanowiła nagroda dam, nagroda ofiarowana przez hr. Maryę Potocką, z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów, o którą ubiegać się mogły konie wszystkich krajów, będące własnością członków gal. Tow. chowu koni. Meta wynosiła około 1.600 m. Na 9 koni mianowanych do tego biegu stanęło u startu 6 koni: kadeta p. Jana Fibicha klacz „Jamka,“ rotmistrza Fr. Michlstettera wałach „Ritter Pasman,“ Kazimierza Roztworowskiego wałach „Melbourne,“ St. Pieńczykowskiego wałach „Grünwald,“ hr. St. Siemieńskiego klacz „Hardzina“ i por. Wiktora Strzygowskiego klacz „Piperkowska III.“

Pierwsza przybyła do mety „Hardzina“; drugi „Grünwald“. Totalizator płacił za 5 złr. 13 złr.

Drugi bieg stanowiła nagroda Chorostkowska 2000 koron, ofiarowanych przez hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Ubiegać się mogły o nią 2 letnie ogiery i klacze urodzone w Galicyi, Ks. Krakowskiem i na Bukowinie, oraz takież konie urodzone w Austro-Węgrzech, a które wprowadzone zostały do powyższych prowincyj jako roczniaki i są własnością członków Towarzystwa. Meta wynosiła około 900 m.

Na dziewięć koni mianowanych stanęło do startu w tym biegu 5 koni, a mianowicie: pp. Alfreda Mysłowskiego seniora, ogier „Lump“; tegoż samego klacz „Perhaps“; Wład. Schindlera klacz „Energia“; hr. Stan. Siemieńskiego klacz „My-own“ i hr. J. Tarnowskiego klacz „Wiosna“.

Pierwsza przybyła do mety „Wiosna“, drugi „Lump“. Totalizator płacił za 5 złr. 11 złr.

Trzeci bieg tak zwany sprzedażny, stanowiła nagroda Towarzystwa 5000 koron. Ubiegać się mogły o nią 3 letnie i starsze ogiery i klacze urodzone w Galicyi, Ks. Krakowskiem i na Bukowinie, będące własnością członków Towarzystwa. Meta wynosiła około 2400 m.

Na 4 konie mianowane do tego biegu stanęło u startu 3 konie, a mianowicie: pp. Józefa Krzysztofowicza klacz „Rogneda“; hr. Stan. Siemieńskiego klacz „Polanka“ i hr. Jana Tarnowskiego ogier „Smok“.

Pierwszy przybył do mety „Smok“, druga przybyła „Rogneta“. Totalizator płacił za 5 złr. 8 złr.

Czwarty bieg z płotami, stanowiła nagroda Towarzystwa 1200 koron (1000 koron pierwszemu, 200 koron drugiemu koniowi). Ubiegać się mogły o nagrody w tym biegu konie 4 letnie i starsze urodzone w Galicyi, Ks. Krakowskiem lub na Bukowinie. Meta wynosiła około 2400 m.

Na 5 koni mianowanych do tego biegu, stanęło u startu 3 konie, mianowicie: pp. Józefa Krzysztofowicza klacz „Gruzian Princess“ (jeździec porucznik Miklos); Jana Mazewskiego klacz „Lithuania“ (jeździec porucznik Becker) i Stanisława Pieńczykowskiego wałach „Grünwald“ (jeździec p. Mysłowski). „Grünwald“ zaraz u startu schimerował i musiał być wycofany, pozostało tedy tylko 2 konie. Pierwsza przybyła „Lithuania“, druga „Gruzian Princess“.

Totalizator płacił za 5 złr. 26 złr.

Piąty bieg oficerski myśliwski *Steeple chase* stanowiła nagroda 2000 koron austr. Jockey Clubu, z której 1600 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi. Ubiegać się mogły konie 4-letnie i starsze, urodzone na kontynencie z wyjątkiem we Francyi, które od 1 lipca b. r. znajdują się w posiadaniu oficerów. Meta wynosiła 4000 m.

Na 14 koni mianowanych do tego biegu stanęło u startu 7 koni, mianowicie: pp. por. Beckera klacz „Aurelia“; rotm. br. J. Hohenbühel wałach „Import“; por. Kollera wałach „Harry-Hall“; porucz. Kozickiego klacz „Seejungfrau“; rotm. hr. Marschall'a klacz „Mury“; rotm. Michlstettera wałach „Nador“ i por. ks. Windischgraetza ogier „Pribek“. Jeździli sami właściciele.

Pierwszy przybył do mety „Harry-Hall,“ druga „Aurelia,“ trzeci „Import.“ Totalizator płacił za 5 złr. 15 złr.

Szósty bieg próbny myśliwski *(steeple chaase)* stanowiła nagroda honorowa i 2000 koron. Ubiegać się mogły konie 5-letnie i starsze, urodzone w Galicyi, Wielkiem Księstwie Krakowskiem, Bukowinie i Królestwie Polskiem. Meta wynosiła około 6400 metrów. Panowie jeździli.

Na 10 koni mianowanych do tego biegu, stanęło u startu 7 koni, a mianowicie pp.: Arcyksięcia Leopolda Salvatora klacz „Princesse“ (jeździec porucznik Koller), hr. Józefa Baworowskiego wałach „Amarant“ (jeździec sam właściciel), porucz. Br. Eltza wałach „Blinkhoolie“ (jeździec właściciel), Mikołaja Gorzeckiego wałach „Petit-Duc“ (jeździec p. Mysłowski), porucz. Pawła Knolla wałach „Master“ (jeździec porucz. Rinz), Józefa Krzysztofowicza ogier „Prezent“ (jeździec porucz. Miklos) i Stanisł. Pieńczykowskiego wałach „Dewajtis.“

Pierwsza przybyła do mety „Princesse,“ drugi „Dewajtis,“ trzeci Blinkhoolie.“ Totalizator płacił za 5 złr. 31 złr., gdyż wszyscy stawiali na „Prezenta.“

O godzinie wpół do 7 wieczorem skończyły się wyścigi.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 15 września. Zjazd prawników i ekonomistów odbył dzisiejsze posiedzenie w Uniwersytecie. Referował Dr Henryk Kolischer o trudnościach rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicyi, a następnie Teofil Merunowicz o przemyśle domowym, jego ekonomicznej doniosłości i przyszłym rozwoju. — Referat ostatni, zakończony szeregiem rezolucyj, wywołał dłuższą dyskusyę, którą przerwano o godz. 11. Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 3.

Lwów 15 września. Dziś święci lwowskie Towarzystwo prawnicze 25-letni jubileusz swego istnienia. Po nabożeństwie w katedrze odbyła się o g. 11 w auli uniwersyteckiej uroczystość jubileuszowa, którą zagaił wiceprezydent Tchorznicki, jako prezes Towarzystwa. Przedstawił on pogląd na dotychczasowy rozwój Towarzystwa i rozwinął program na przyszłość, streszczający się w tem, iż zadaniem Towarzystwa jest popularyzowanie nauki prawa, która jest bardzo potrzebna w kraju, gdyż *iuris ignorantia* przynosi wielką szkodę. Odczytano następnie wiele telegramów gratulacyjnych, poczem rektor Ćwikliński złożył Towarzystwu życzenia imieniem Uniwersytetu. Posiedzenie zakończył odczyt prof. Głąbińskiego o kwestyi socyalnej.

Wiedeń 15 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, iż na czele świeżo przez Papieża kreowanej apostolskiej prefektury dla kolonii erytrejskiej zostanie postawiony msgr. Sogaro, obecny apostolski wikaryusz dla centralnej Afryki. Kardynał Galimberti, który przez pewien czas nie był obecny w Rzymie, zaraz po powrocie został przyjęty przez Papieża na dłuższej audyencyi. Głównym przedmiotem rozmowy między Ojcem św. a kardynałem miały być obecne stosunki między Watykanem a rządem włoskim.

Petersburg 15 września. Poseł niemiecki przy dworze petersburskim, jenerał Werder, udaje się do Spały, dokąd został zaproszony na polowania.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz uwalniając jenerała broni Schönfelda od obowiązków komendanta drugiego korpusu i komenderującego jenerała w Wiedniu, oddał go do dyspozycyi jeneralnego inspektora armii feldmarszałka arcyksięcia Albrechta. Cesarz zarządził przeniesienie komendanta pierwszego korpusu w Krakowie fmp. hr. Uexkuell-Gyllenband na posadę komendanta drugiego korpusu i komenderującego jenerała w Wiedniu i zamianował fmp. Albori'ego w Wiedniu komendantem pierwszego korpusu i komenderującym jenerałem w Krakowie.

Wiedeń 15 września. Ernest Schleihar, fabrykant towarów tkackich w Jabłonicy w Czechach, zbankrutował. Stan bierny wynosi 450,000 złr.

Buda-Peszt 15 września. Posiedzenie delegacyi węgierskiej otwarte zostało wczoraj o g 5 popołudniu. Prezydentem wybrany został hr. Ludwik Tisza, który na wstępie poświęcił arcyks. Wilhelmowi i ministrowi wojny Bauerowi gorące wspomnienie pośmiertne. Mowca podniósł następnie, że potężnym środkiem utrzymania tak zazdrośnie strzeżonego pokoju, jest trójprzymierze, rękojmię zaś trójprzymierza stanowi zupełna gotowość wojenna wszystkich trzech państw, złączonych sojuszem. Nieuniknionym obowiązkiem jest uczynić wszystko, co konieczne dla zachowania gotowości siły zbrojnej, warunkiem jednak głównym zupełnej gotowości jest także pokój wewnętrzny. Pod tym względem oczekuje naród, że cała powaga znaczenia monarchii w międzynarodowych stosunkach skierowaną będzie ewentualnie przeciw postępowaniu, któreby przez tolerowanie wpływów na sprawy jakiegokolwiek państwa monarchii, mogło wywołać zaburzenie wewnętrznego pokoju. Że tak będzie, tego rękojmią jest w pierwszej linii podniosłe poczucie pełnego chwały władcy. Mowca kończy okrzykiem: Niech żyje król! (Długotrwałe okrzyki *Eljen!*)

Następnie odbyły się wybory do komisyi, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie

Buda-Peszt 15 września. *Budap. Correps.* donosi: Posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej odbędzie się d. 19 bm. Na tem posiedzeniu omawianą będzie polityka zagraniczna. Rozprawy nad rozmaitemi kwestyami polityki zagranicznej zajmą dwa do trzech posiedzeń.

Artenay 15 września. Jenerał Verdière, który podczas manewrów dowodzić miał jedną stroną nieprzyjacielską, spadł z konia i nie może opuszczać łóżka. Stan zdrowia jenerała nie budzi obaw.

Londyn 15 września. Biuro Reutera donosi, że khedyw powrócił wczoraj do Aleksandryi. W dzielnicach, zamieszkałych przez krajowców, czynią się wielkie przygotowania w celu uroczystego przyjęcia khedywa.

Londyn 15 września. Biuro Reutera donosi z Hongkong: Wskutek usiłowań chińskich ajentów, aby żołnierzy załogi angielskiej skłonić namowami do wstąpienia w służbę do armii chińskiej, wydał komendant załogi rozkaz, w którym ostrzega żołnierzy, aby wszelkim propozycyom nie dawali posłuchu.

Londyn 15 września. Biuro Reutera donosi: Według sprawozdań, nadchodzących z Fusan, prawie cała południowa Korea podniosła się przeciw Japończykom. 2.000 żołnierzy armii japońskiej opuściło Fusan, aby wykonać marsz na Soeul. Wojsko koreańskie stawiło jednak tak silny opór, że Japończycy, poniósłszy ciężkie straty, zmuszeni byli cofnąć się do Fusan. Z 2.000 zaledwie 800 powróciło do Fusan. Dla obrony japońskiej osady Sorio w Fusan przybyło znowu 2.000 żołnierzy. Jenerał Hinyungfu wysłany został na Formosę, jako drugi cesarski komisarz wojenny.

Londyn 15 września. Według doniesienia *Timesa* z Shanghai, uderzyli Japończycy dnia 12 września w nocy na Chińczyków pod Pingyang, zostali jednak odparci po nadzwyczaj krwawej potyczce.

Londyn 15 września. Biuro Reutera donosi z Shanghai: Straszliwy pożar srożył się dnia 25 b. m. w Chunkong. Trzydziestu ludzi zginęło. 2.000 domów spłonęło; między temi 3 świątynie. Domy zagranicznych poddanych ocalały. Szkody wynoszą około 10 mil. taelsów.

Zofia 15 września. Ks. Ferdynand przybył wczoraj z Warny na pokładzie bułgarskiego jachtu „Krum“ do Ruszczuku, zkąd udaje się do Turn-Sewerin, aby powitać księżnę Maryę Ludwikę, powracającą wraz z synem ks. Borysem. Minister wojny, Petrow, udał się w celu powitania księżnej do Łom-Palanki. Ministrowie Stoiłow i Geszow udali się z powodu zbliżających się wyborów ponownie w podróż po kraju.

Zofia 15 września. *Swobodno Słowo* oświadcza, że fałszywemi są wszelkie pogłoski, jakoby w łonie gabinetu powstały nieporozumienia, wskutek których dwóch członków ministerstwa zamierzało podać się do dymisyi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	—	Anglobank	171	50
srebrna „	99	05	Union	253	50
4% złota	124	80	Bankverein	141	75
4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank	267	—
Akcye ban. austr.-w.	1025		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe	371	75	„ „ lwowsko-czerniow.	282	—
Londyn	124	—	„ „ połudn.	115	75
Napoleony	9	96	Elbethal	268	50
Dukaty	5	88	Nordbahn	3320	
Marki	60	95	Staatsbahn	359	25
4% Renta węg. kor.	97	05	Alpin	85	80
4% „ „ złota	122	80	Akcye tytoniowe	223	—
Losy prem węg.	152	25	Ruble	134	50
Losy tureckie	68	30			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 15 września.

Banknoty austr.	164	25	4% Listy likw. pols.	65	90
Krótki Wiedeń	164	20	Renta włoska	83	40
Banknoty ros.	220	90	Akc. austr. kred.	224	50
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	221	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-29-)

S. W. Niemojowskiego

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Deutscher Unterricht.

Nachbilfe für Schülerinnen und Schüler; Vorbereitung zum Maturitätsexamen wie für höhere **deutsche** Lehranstalten; Weiterbildung Erwachsener — Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1414-8-)

B. Michaël, Krakau, ulica Kopernika Nr. 4, Eingang 2.

Bezwonny, schnie natychmiast

W Krakowie Stanisław Feintuch Rynek gł. Nr. 6.

Franz Christoph Prag-Berlin-Zürich F. C. Fabrikmarke

W Jaworznie Th. Dendera. 10 □ Mtr. = 1 kilo = złr. 1·50 w. a.

Franciszka Christopha

LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

(607-14-15)

Za złr. 5·20

rozsyła za zaliczką pocztową z ocleniem i opłatnie do wszystkich miejscowości Austryi-Węgier **4 litrową baryłkę** wybornego mocnego francuskiego (1771 9-)

koniaku

R. Maiti, Kapodistria.

Słowo prawdy do Szan. Publiczności.

Niżej podpisany właściciel ręcznej Pralni Angielskiej zwraca uwagę P. T. Publiczności, iż prania bielizny dokonuje wyłącznie siłą rąk ludzkich, sody i mydła, nie używając bynajmniej maszyn i chemicznych preparatów, któremi posługują się prawie wyłącznie inne pralnie w Krakowie.

Każdy dający bieliznę do pralni powinien pamiętać o tem, co to jest pranie maszynowe? Piorąc maszynami, trzeba dodawać do wody rozmaite mieszaniny żrące, o chemicznym składzie, ażeby powierzchownie przynajmniej brud wyżarły, nie czyszcząc bynajmniej nawskróś całej tkanki materyi. Używają po temu pralnie maszynowe chemiczn. substancyj i innych podobnych niewinnych środków, które powodują rozsypanie się w strzępki bielizny w krótkim czasie. Prasowanie maszynowe jest po prostu zgnieceniem przez maszynę do cienkości papieru nawet poczwórnych kołnierzy, gorsów i mankietów. Takie prasowanie delikatne musi zniszczyć tkanki bielizny, nieżarte jeszcze przez chemiczne substancye i zrobić w krótkim czasie z bielizny masę tekturową.

Zupełnie odmiennie przedstawia się bielizna, wyprana siłą rąk w mojej Pralni Angielskiej. Ręka ludzka przy pomocy mydła i wody dotknie każdego punktu bielizny i nawskróś wypierze z niej pot i brud. Prasując rękami można nadać odpowiednią sztywność i grubość tak gorsom, jak mankietom i kołnierzom. Śnieżna białość, przyjemna świeża woń, odpowiedni połysk i grubość gorsów, mankietów i kołnierzy, zaszanowanie bielizny, oto zalety ręcznego prania. Prowadząc równocześnie fabrykę bielizny, dokonywam tylko ręcznego prania, wiedząc z praktyki, iż to jest jedyny sposób zapewnienia trwałości i elegancyi bieliznie.

Że Pralnia moja posługuje się tylko siłą rąk, Szanow. Publiczność może się każdej chwili o tem przekonać i zobaczyć na miejscu, jak się praca odbywa.

Za obowiązek uważam podać do wiadomości Szanow. Publiczności, iż żadnych obecnie filij nie posiadam, bo nie chcę za nikogo ręczyć własnem nazwiskiem. Jeżeliby jakie filie podszywały się pod moje nazwisko, nie przyjmuję za nie żadnej odpowiedzialności. JP. (2187-3 5)

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z poważaniem

H. Recht,

właściciel pralni Angiel. w Krakowie, ul. Floryańska l. 2, Hotel Drezdeński w Rynku gł., po lewej stronie.



Znana powszechnie, usuwa za poręczeniem w przeciągu **14 dni** piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, tłuszcz z twarzy, blizny z ospy, szorstkie popękane ręce itp. Pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli pasta nie skutkuje. Oryginalny słoik z opisem użycia zła. 1·50. **Wilhelmine Rix, Dr. Witwe, Sohn, Wien, II. Praterstrasse Nr. 16.**

Do nabycia w Galicyi: w **Krakowie** u p. K. Wiszniewskiego apt. przy ulicy Floryańskiej i u p. L. Rosnera apt.; we **Lwowie** u Z. Ruckera. (446-9-11)

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.

„RZECZ O ROKU 1863."

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3·25**. Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6**.

Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1913-13-50)



R. DITMAR

w Krakowie, Rynek gł. L. 12, poleca

LAMPY

z najdoskonalszemi palnikami **do wszelkich celów oświetlenia.**

WYBÓR OGROMNY.

Ceny najprzystępniejsze. JP. (2176 7-12)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. Przedostatni Tydzień.

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-26-)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.



(1623-51-52)

Nowo otworzony

HÔTEL LLOYD

w Wiedniu, II., Grosse Mohrengasse Nr. 18, róg Komödiengasse, naprzeciw giełdy płodów, tuż w pobliżu Carltheater i Praterstrasse. Zupełnie świeżo zbudowany, z wszelkim komfortem tegoczesnym urządzony, pokoje od 70 ct. wzwyż włącznie z usługą i światłem. Uważna obsługa, z kolei Północnej nie potrzeba powozu. Elektryczne oświetlenie w całym domu. (1925-7 8)

Dyrektor Ferdynand Klein.



Tylko we filii wiedeńskiej **Heilmanna Kohna i Synów** w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można **najtaniej** najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.** (1660-77-)

CARL KUHN & Co.

w WIEDNIU.

Znak ochronny.



Ostrzeżenie!

Znak ochronny i **ETYKIETY PUDEŁEK** naszych

stalowych piór do pisania

są prawnie ochronione, uprasza się zatem usilnie o uważanie na ***każdą literę firmy,*** tak na piórach jak na etykietach. (1625-6-6)

Carl Kuhn & Co

Żadne pudełko bez znaku ochronnego.

Naśladowania będą tak jak dotychczas sądownie ścigane.

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(334-41-52)

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje:

Wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołowstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, w ogóle uczyniło wszystko czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28go października 1893 r. L. 150100, spowodowanego podaniem naszym, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 20%.

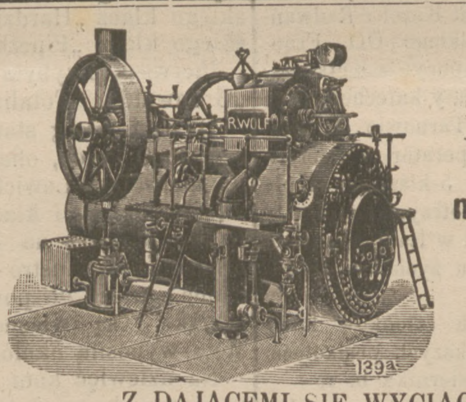
TOWARZYSTWO POSIADA SWE SKŁADY KOMISOWE: **we Lwowie: Centralny Bazar krajowy, w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza, w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego, w Tarnowie: Handel Ant. Świderskiego, w Radziechowie: Bazar miejski.** (394-8-11)

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom.

Cenniki darmo i opłatnie.

Dyrekcya:

Marceli Swiechowski. *X. Leon Pastor.*



R. WOLF

w Magdeburg-Buckau

najznaczniej. fabryka lokomobil w Niemczech.

LOKOMOBILE

Z DAJĄCEMI SIĘ WYCIĄGNĄĆ KOTŁAMI RUROWEMI o sile 4—200 koni,

bardzo trwałe i bardzo oszczędne machiny do ruchu, działające bardzo wiele, dla **wielkiego i małego przemysłu,** tudzież **gospodarstwa rolniczego.**

Wolfa lokomobile **pobiły** z powodu swego niezrównanie niskiego zużycia paliwa na **wszystkich** niemieckich wystawach lokomobil swych konkurentów.

Wszystkie więcej niż przed **30**-tu laty z tej fabryki wyszłe lokomobile (kilka tysięcy) **są obecnie jeszcze w używaniu.**

R. Wolf buduje prócz tego: **dające się wyciągnąć kotły rurowe, machiny parowe, pompy odśrodkowe,** tudzież **urządzenia do głębokiego wiercenia** na większe głębokości.

Na **powszechnej krajowej wystawie** we Lwowie od 5 czerwca do października b. r. służą **2 Wolfa compound lokomobile** każda o sile **100 koni** do ruchu dynamo machin w elektrycznym pawilonie. (1371 6-7)



(1780-5-15)

Właściciel ziemski, wdowiec 40to-kilkoletni, z rodziny starodawnej, z majątkiem około **4 kroć sto tysięcy,** szuka sumiennej pomocy w kierowaniu dziećmi, w tym celu

gotów się ożenić

z **osobą dobrze wychowaną** posiadającą choć piątą część powyższego majątku, lub przyjąć (2118-2 2)

wychowawczynią

dobrze poleconą i uprzejmą. Zgłoszenia przyjmie się z dyskrecyą wszelką pod **H. 24582** u pp. **Haasenstein & Vogler A. G. Wrocław** (Breslau).

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1825 75)

Eduard Bendt, Braunschweig.

Eine Deutsche wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 3—4 Uhr. (2012 4)

Fabryka TUTEK cygaretowych

„NORIS"

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon."** — **„Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon"**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris"** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon"** fabryki **„Noris."** JP (937-49-52)

Do nabycia w handlach i trafikach, taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Do odwaniania ust

NAJLEPSZY UZNANY ŚRODEK.

Röslera (1608-12-15)

woda do ust i zębów

jest niezaprzeczenie najlepsz. środkiem przeciw **bólom zębów** i służy zarazem do **konserwowania i czyszczenia zębów.** Ta od lat uznana i słynna, zachwalana woda do ust, usuwa w ustach wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**

R. Tüchler, **aptekarz**

(W. Rösler's Nachfolger)

w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.

Należy strzedz się przed **naśladowaniami** i żądać **Röslera wody do ust** tylko z **Regierungsgasse Nr. 4 w Wiedniu.**

Główny skład mają aptekarze **E. Heller** w **Krakowie** i **Dr. Rucker** we **Lwowie.**

Skład futer

pod firmą

FRANCISZKA CHĘCINSKIEGO

obecnie

Antoniego Królikowskiego

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 18, I. piętro,

poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze,** żakiety, garnitury, czapki męskie i damskie, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach nader umiarkowanych. JP. (2107-7 12)

Na składzie utrzymuję materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk.

Magazyn Przyborów kościelnych St. Przybylskiego

Kraków, Rynek A—B, l. 46,

poleca wyroby z najlepszego brązu, a taniej od wszelkich innych fabryk, oraz wszystkie w zakres tego magazynu wchodzące przedmioty, po najtańszych cenach. JP. (2177-4-10)

ZMIANA LOKALU.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

Roberta Jahody

przeniesiony został z Rynku głów. **na ul. Bracką Nr. 11.**

Zakład wykonuje wszelkie roboty introligatorskie, jakoto: Teczki na dyplomy, aksamitne i skórzane; Mszały, Albumy; Księgi handlowe, historyczne i szkolne; Etui, Kasety, Futerały, Podstawki na zegarki.

Przyjmuje również **reparacye** wachlarzy i pugilaresów, na czas umówiony, po cenach najniższych. JP. (2180-4-6)

Powóz vis-à-vis i kuczir-faeton

bardzo mało używany, jest do sprzedania z powodu wyjazdu w **składzie powozów przy ulicy Smoleńskiej Nr. 15.** (2163 3 3)

Winogrona kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz wszelkie owoce południowe

poleca

HANDEL WIN I ŁAKOCI

Edwarda Fuchsa

w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2200 2-)



Zarząd dóbr w Tyczynie

obok Rzeszowa,

ma do sprzedania ogiera „Abranda" pełnej krwi angielskiej — A. O. Str. Tom III. strona piąta — i **szesnaście klaczy stadnych.** (2205-2-3)



Najlep. czernidło w świecie!

Fernolendta czernidło na obuwie

w Wiedniu.

Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez witryolu nadaje ciemnoczarny połysk**

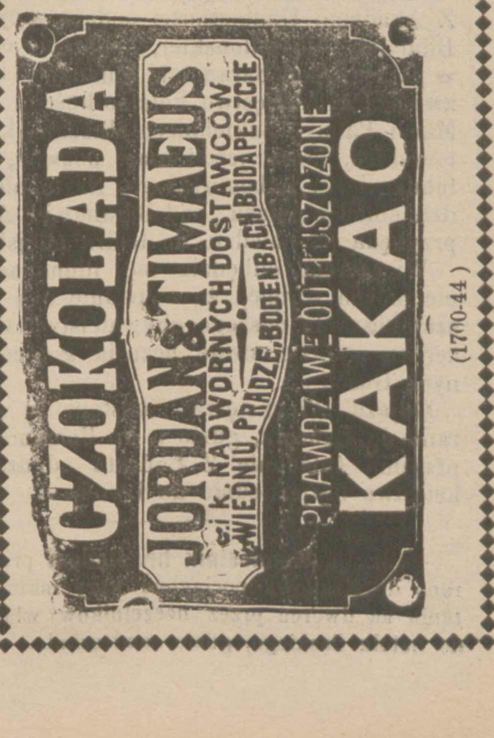
I KONSERWUJE SKÓRĘ.

Wszędzie do nabycia.

Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (426-20-)

St. Fernolendt!

Na jasne obuwie znakomita maść na skórę naturalną.



(1700-44)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich,
wyrabiane obecnie w Paryżu,
przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną,
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2208-1-)

(2081-4-)

Wdowa w średnim wieku, bezdzietna, z familii szlacheckiej, posiadająca 16 tysięcy złr., pragnie poznać mężczyznę starszego, mieszkańca Krakowa o prawym charakterze i odpowiedniem stanowisku. Oferty uprasza przesłać pod lit. **G. R. B. 35** poste restante **Kraków.** (2244-1-2)

RENTOWNY MAJĄTEK

z piękną rezydencyą i łatwą z wielkiem miastem komunikacyą, jest do sprzedania. Wiadomość **u adw. Dr. Karola Pieniążka w Krakowie, ulica Grodzka l. 13.** (2243-1-5)

Dwa domy,

z których jeden murowany, a drugi drewniany, z gruntami o przeszło pięciu morgach lub też bez gruntów, są do sprzedania lub wydzierżawienia.

Budynek murowany z wysokim kominem, użyty być może na wszelkie rodzaje przemysłu. — Oferty lub zgłoszenia przyjmuje właściciel domu w Podgórzu, ul. Kalwaryjska pod Nr. 10. (2246-1-3)

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Panie, że mój nowy

Magazyn sukien i Konfekcyj damskich

w Krakowie,
ul. Floryańska Nr. 6,
został świeżo zaopatrzony obficie w dobór najmodniejszych materyj berlińskich i wiedeńskich na sezon jesienny. (2210-1-5)

Powierzone mi roboty wykonywam według najnowszych oryginalnych modeli zagranicznych, **starannie, punktualnie i tanio.**

Mój znany, dobrze leżący, francuski krój, pozwala mi wyrazić nadzieję, że JW. i WW. Panie nie zechcą mi odmówić i nadal swego łaskawego poparcia — przeto mam zaszczyt polecić się łaskawym względom.

Franciszek Hołub.

Nowość!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem **w Podgórzu** przy Krakowie jedyny katolicki

Hotel Victoria

urządzony z największym komfortem, po cenach najniższych, od 40 ct. do 2 złr. za dobę, prócz tego **restauracyę i kawiarnię** z najlepszemi i zdrowemi potrawami i napojami. Polecam się więc Szan. Publiczności. (2020-7 8)

M. Denkiewicz,
właściciel hotelu i restaurator.

Proszę przeczytać!

W wielkim wyborze materye wyrobu krajowego i zagranicznego na spodnie, na ubranie, na paltoty jesienne i zimowe; materye na pokrycie futer; Velury ciepłe, w guście sławuckich; wszystko w niezmiennych kolorach i najgustowniejszych deseniach — po prawdziwie fabrycznych cenach — poleca

Franciszek Cużydło,
Kraków, Sukiennice l. 27.
JP. (2096-5-7)

Rudopstre holenderskie byki

Wskutek zmniejszenia mojej obory krów, mam do sprzedania dwa rudopstre, 1893 r. dowiezione, holenderskie byki do skoku. (2174 5 5)

Wielki Kaniów pod Dziedzicami.
Adolf Gasch.

Prawdziwym jest tylko Tokajski koniak z tą marką ☞
z
Pierwszej tokajskiej fabryki koniaku,
która tylko w TOKAJU istnieje pod kontrolą Wys. kr. węgier. ministeryum handlu,
Odznaczony złot. medalami w **Paryżu, Bordeaux, Hadze, Londynie, Brukseli, Nicei, Berlinie, Chicago** — dyplomem honorowym jako najwyższem odznaczeniem w **Wiedniu 1894 r.** (1842-6-19)

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. ☞ **Ceny bardzo niskie.** ☞

Ogłoszenie konkursu.

L. 44815. (2204)

W celu nadania jednego, na teraz czterysta (400) zł. w. a. rocznie wynoszącego udziału, z fundacyi **Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego** dla utrzymania i wychowania panien polskich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Udział ten przeznaczony jest na utrzymanie i wychowanie w jednym z zakładów wychowawczych polskich we Lwowie trzech ubogich dziewcząt, sierót bez ojca i matki, Polek, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzących z jakiejbądź dzielnicy dawnej Polski. Dziewczęta te muszą mieć ukończony dziewiąty rok życia.

Osoby, którym nadano udział z niniejszej fundacyi, będą zeń utrzymywane w zakładzie wychowawczym polskim we Lwowie aż do ukończenia nauk, a po ukończeniu nauk pobierać będą swój udział aż do ukończenia dwudziestego czwartego roku życia.

Dobrodziejstwo pobierania udziału ustaje, jeżeli osoba nim obdzielona: a) wychodzi za mąż; b) zmienia obrządek lub wyznanie; c) dozna korzystnej zmiany stosunków materyalnych, uchylającej warunek ubóstwa; d) nie wykazuje dobrego postępu w naukach i nienagannego zachowania się; e) po wystąpieniu z zakładu prowadzi życie niemoralne.

Prawo rozdawnictwa udziałów służy Wydziałowi krajowemu, który ma także prawo orzeczenia, iż osoba obdarzona udziałem ma opuścić zakład, w którym pozostaje i przenieść się do innego przez Wydział krajowy oznaczyć się mającego zakładu.

Podania, podpisane przez opiekę kandydatki, należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 30 września b. r.** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu kandydatki, na dowód, iż kandydatka ukończyła dziewiąty rok życia, jest wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzi z jednej z dzielnic dawnej Polski i należy do narodowości polskiej, a ewentualnie, jeżeliby metryka chrztu nie udowadniała wszystkich tych okoliczności, także inne brak ten uchylające dowody; 2) metryki śmierci obojga rodziców kandydatki, w braku zaś takich metryk, inne wiarygodne dowody jej zupełnego sieroctwa; 3) świadectwo ubóstwa kandydatki; 4) w razie, jeżeli kandydatka pobierała już nauki w szkole publicznej, lub w prywatnym zakładzie wychowawczym, wydającym świadectwa, ostatnie świadectwo szkolne kandydatki; 5) świadectwo moralności kandydatki, którego jednak kandydatki, przedkładające świadectwo szkolne, przedkładać nie potrzebują; 6) oświadczenie właścicielki jednego z polskich zakładów wychowawczych we Lwowie, iż gotowa jest za wynagrodzeniem w wysokości 400 zł. w. a. rocznie przyjąć kandydatkę każdego czasu w ciągu roku szkolnego 1894/5 do swego zakładu i dać jej tamże całe utrzymanie wraz z opieką lekarską i wychowaniem aż do zupełnego jego ukończenia wedle planu nauk i przedmiotów nadobowiązkowych t. j. muzyki, obcych języków i t. d., **który to plan dołączyć należy,** że zrzeka się wszelkich pretensyj do wynagrodzenia, jeżeliby Wydział krajowy uznał za stosowne orzec, iż uczennica obdarzona ma opuścić zakład, że pobrane wynagrodzenie za czas niespędzony w zakładzie, czy to wskutek śmierci kandydatki, czy też wskutek jej wystąpienia, zwróci fundacyi Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego dla utrzymania i wychowania panien polskich.

W oświadczeniu tem winna zeznająca je osoba zrzec się wyraźnie terminu przyjęcia propozycyi z § 862 u. cyw. i zobowiązać się do zawarcia z Wydziałem krajowym umowy na zasadzie powyższych postanowień, jeżeli najdalej do 31 października r. b. przyjęcie tej propozycyi zostanie podane do jej wiadomości.

Propozycye, o których przyjęciu Wydział krajowy po dzień 31 października 1894 r. interesowanej właścicielki zakładu nie zawiadomi, należy uważać za nieprzyjęte.

Podania kompetencyjne wniesione po terminie lub niezaopatrzone w przepisane dokumenta, nie zostaną uwzględnione.

Z WYDZIAŁU KRAJOWEGO
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 22 sierpnia 1894 r.

Grott.

☞ Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

„DIE PRESSE“

ist das einzige Blatt, welches seinen Abonnenten

Alles

bietet, nämlich ein zweimal im Tage als Morgen- und Abendausgabe erscheinendes

Politisches Journal

mit **Original-Depeschen** und **Berichten** aus allen bedeutenden Städten des In- und Auslandes, Tagesbericht, Kunstrubrik, reichhaltigem Feuilleton, informativem geschäftlichen Theil; ferner das belletristische, illustrirte, sich grosser Beliebtheit erfreuende

Familienblatt

„An der schönen blauen Donau“

mit

Musik-Beilage

weiter eine vollständige, die Ziehungs- und Restantenlisten aller in Oesterreich erlaubten Lose enthaltende

Verlosungs-Zeitung,

deren Redaction auf alle Anfragen von Los- und Werthpapierbesitzern bereitwillige Auskunft ertheilt.

Im Roman-Feuilleton der „Presse“ veröffentlichen wir gegenwärtig den Roman: **„Berangère“** von Eduard Delpit. Die „Presse“ ist bereit, jedem neu eintretenden **directen Quartals-Abonnenten** als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, brochirt, gratis zuzusenden: **„Verlorene Müh'“** von Jeanne Mairet, **„Ueber die Sonne hinaus“** von Matilde Serao, **„Die junge Frau Villeféron“** von Leon de Tinseau, **„Die Erste und die Zweite“** von Gregor Csiky, **„Die Schwestern“** v. Jeanne Mairet, **„Ein ärztlicher Faust“** von Sándor Bródy, **„Die Ehre gerettet“** von Jean Carol, **„Im Storchnest“** von M. Kolloden, **„Denise“** von Jeanne Mairet, **„Ein Dämon“** von A. G. v. Suttner, **„Kosmopolis“** von Paul Bourget, **„Der schwarze Graf“** von Helene von Beniczky-Bajza.

Sammt allen diesen Beilagen **kostet** die „Presse“ (2211-1-2)

nicht mehr

als jedes andere grosse Wiener Blatt, nämlich **für die Provinz** pro Quartal mit täglich einmaliger Zusendung **7 fl.**, mit täglich zweimaliger Zusendung **8 fl.**

Die Administration der „Presse“,
Wien, IX., Berggasse Nr. 31.

☞ Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

☞ Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

☞ Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

Pierwsze nagrody 3 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu swej doskonałości tudzież w uznaniu znakomitych przymiotów i tanich cen, odznaczone zostały przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów 2 złotemi i 3 wielkiemi srebrnemi medalami. Prócz tego odznaczony został podpisany przez Aleksandra cesarza rosyjskiego cesarsk. rosyjsk. złotym medalem zasługi na wstędze orderowej św. Stanisława.

Te ochrony są z bawełny, obciągnięte lakierem (w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym) wedle koloru okna. Przewyższają wszystko dotychczas używane, gdyż każdy nawet najmniejszy przeciąg powietrza ustaje, drzwi i okna można dowolnie otwierać a przyrząd jest tak łatwym, że każdy może go przytwierdzić.

Cena za cylindry do okien białe metr 5 cent., czerwono-brunatne i dębowe metr. 6 cent.; **do drzwi** białe metr $7\frac{1}{2}$ i 13 ct., czerwono-brunatne i dębowe metr 9 i 14 cent. Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2119 1-)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. POPELARZ,** c. i k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

MERAN

(Meran, Obermais, Untermais i Gratsch). — **Pora od września do czerwca. Klimatyczne miejsce lecznicze w niemieckim Tyrolu południowym. — Prospekta wysyła** (1774-2 2) **Zarząd leczniczy.**



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy,
Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-72-)
Porter angielski i Piwo „Pale Ale“

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1881-18-24)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Ważne dla wszystkich!!

Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z **Krakowa** jak z **prowincyi**, w dziennikach **krakowskich**, krajowych i **zagranicznych**; Ktokolwiek w **Krakowie prenumeruje** gazety **miejscowe, krajowe i zagraniczne** — zarówno **osoby prywatne**, jak: **instytucye, czytelnie, kawiarnie** itd., **najtaniej** i **najdogodniej** ☞ załatwić to może za pośrednictwem
Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, (1096-22-)
Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

DO ODŚWIEŻANIA

powietrza w pokojach:
Esencye ze szpilek sosnow. i jodł.,
Olejek sosnowy,
Olejek świerkowy.

DO KĄPIELI:

Ekstrakt ze szpilek sosnowych,
Ekstrakt ze szpilek świerkowych,
Siarkę wątrobianą,
Kule żelazne,
Sól morską i t. d. JP. (2105 5-6)
polecają najtaniej
Reim i Friedrich
Kraków, ul. Floryańska l. 45.

Folwark

o 10 kilometrów od Krakowa, 36 morgów dobrej gleby wraz z budynkami murowanemi i inwentarzem żywym i martwym, jest za przystępną cenę do sprzedania; może być także uskuteczniona zamiana na dom. — Bliższa wiadomość w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 10. (2098-3 6)

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.
(1500 39-)

Fabryka rękawiczek Anton. Mirkiewicza

PRZENIESIONĄ ZOSTAŁA
z ulicy Grodzkiej Nr. 25, I. piętro,
do sklepu na ul. Grodzką 35 obok handlu Wgo Kosza.
JP. (2181-4-6)

Pumpen

aller Arten für häusliche und öffentliche Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

NEUHEIT: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren.
☞ **Inoxydirte Pumpen** ☜
sind vor Rost geschützt.

Waagen

neuester, verbesserter Constructionen.
Decimal-, Centesimal- und Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen für Hausgebrauch, Viehwaagen.
Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrication.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS, Wien,** { I. Wallfischgasse 14, I. Schwarzenbergstrasse 6. Kataloge gratis und franco.

(623-26-26)

GRAND MAGASIN „AU PRIX FIXE“
BRÜDER HIRSCH & COMP.
w WIEDNIU I. GRABEN Nr. 15.

Na zbliżającą się porę jesienną i zimową 1894 roku polecamy bardzo wielki i gustowny wybór wspaniałych nowości w jedwabiach i aksamitach, pluszach i materyach wełnianych, w niezrównanie przepysznym wykonaniu po zadziwiająco tanich cenach. Wymieniamy następujące gatunki:

Szewiot noppé, podwójna szerokość	metr	29 ct.
Epignon noppé, podwójna szerokość	„	35 „
Szewiot York, podwójna szerokość	„	45 „
Szewiot carreaux 120 cm. szerokości	„	65 „
Angiel. szewiot dyagonalny 120 cm. szerok.	„	75 „
Sukno damskie melé, podwójna szerokość	„	48 „
Styryjski pakłak, podwójna szerokość	„	52 „
Tricotine, bardzo praktyczna materya na suknie, we wszelkich modnych barwach, podwójna szerokość	„	60 „
Elma, najśwież. materya pepita, podwójna szerok.	„	95 „

Foulé czysta wełna, podwójna szerokość	metr	zł.	—·78
Sukno damskie 120 cm. szerokie	„	„	—·90
Sukna dam. Richelieu, czysta wełna, 120 cm. szer.	„		1·50
Kasan, czysta wełna, gładkie i w desenie, podwójna szerokość . . . metr 75 ct. i metr	„		1·10
Angielsk szewiot, czysta wełna, 100 cm. szer.	„	„	1·25
Himalaya szewiot, czysta wełna, **120 cm.**	„	„	1·80
Beodra à soie, wyłączna nowość, 120 cm.	„	„	2·75
Francuski Kamgarn, 120 cm. szerokości	„	„	3·75
Persienne noppé, najśwież. nowość, 120 cm. szer.	„		4·75

Bardzo wielki wybór materyj modnych czarnych gładkich i w desenie metr po **75 ct.** do **zł. 3·50.**

Modny barchan za poręcz. do prania	mtr. **32, 35** i **42** ct.
Półflanele, „ „ „ „ „	**24** „ **36** „
Rypsowy barchan, „ „ „ „ „	**48, 55** „ **65** „
Kosmanow. barchan, za por. do prania	mtr. **42, 45** i **48** ct.
Flanelki, w jasnych barwach	metr **25** „
Flanelki, w ciemnych i szkockich barwach	„ **29** „

Na szczególną uwagę zasługuje także znacznie powiększony oddział sukien i konfekcyi, angielskich żakietów, płaszczów i kapotek tudzież kobierców, firanek i wszelkich przyborów do umeblowania. (1779 2 10)

Normalne kołdry, szczególnie dobry i praktyczny gatunek, 210 cm. dług., 150 cm. szer. szt. **2·75.**

Lambrekiny turecki wyrób dziergany szt. zł. **1·50**, naśladowanie śmyrneńskie „ „ **3 25**

Kotary, dobra portyera Croisé, połowa zł. **1·—**, Portyera Chenette „ „ **3 25**

☞ Wybitna sława naszej firmy ręczy za najrzetelniejsze wykonanie wszelkich zamówień po najtańszych stałych cenach. ☜

Najświeższe, wspaniale ilustr. żurnale mód i **komplet. zbiory próbek** tak **materyi modnych, barchanów, towarów płóciennych,** jakoteż **portyer, firanek** i **chodników** rozsyłamy na żądanie najchętniej opłatnie.

OLIWY do MASZYN,
PASY do MASZYN
Smarowidło do osi

polecają **po cenach hurtownych**
REIM i FRIEDRICH
SKŁAD FARB, LAKIERÓW I ARTYKUŁÓW GOSPODARCZYCH
J. P. (2104-4-12)
w Krakowie, ul. Floryańska l. 45.

MIESZKANIE

na parterze składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i t. d., jest od 1go października b. r. do wynajęcia przy ul. Stachowskiego l. 93. (2162-2-3)

Z powodu ukończenia budowy są **w Nowym Sączu**

dwie lokomobile

o sile 8 do 10 koni, po 1.500 złr. do sprzedania. Wiadomość u **L. Kurkiewicza w Stryju.** (1782-9-10)

Dla PP. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, tokarzy, stolarzy, kapeluszników, farbiarzy, blacharzy i wogóle **wszelkich profesyonistów,** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materyały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.

GŁÓWNY SKŁAD FARB I MATERYAŁÓW
ALOJZEGO HÜBNERA
we LWOWIE, Rynek Nr. 38.
(1581-15-17)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

☞ ***Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.*** ☜
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „**A. Moll.**“

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1705 44-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

☞ Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*